CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 307

Rok IX

Wa... ...ęstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 3 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

# ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM



# Sensacyjne propozycje

## firm automobilowych amerykańskich i angielskich

## Budowa dróg za ulgi celne

Już od dłuższego czasu wiele się mówi o różnych propozycjach kredytowych wielkich zagranicznych firm samochodowych, związanych z jednej strony ze sprawą importu samochodów do Polski, z drugiej znów z budową dróg bitych w Polsce. W ostatnich dniach kursują w tych kołach wiadomości że dwie wielkie firmy automobilowe amerykańskie: Ford i General Motors, zwróciły się do władz polskich z następującym projektem:

Firmy te mają się zobowiązać do udzielenia wysokich kredytów na budowę dróg w Polsce, wzamian za co mają otrzymać ulgi celne na wwóz samochodów do Polski. Podobno wedle tej propozycji samochody miałyby być przez pierwsze trzy miesiące zupełnie zwolnione od cła, następnie cło miałoby być powiększane progresywnie w ten sposób, że dopiero po 5 latach doszłoby do obowiązujących ogólnie stawek.

Mówi się również o wznowieniu przez Forda propozycyj zbudowania w Polsce fabryki samochodowej. Podobne propozycje złożyła również jedna z wielkich firm automobilowych angielskich.

Z ostatnią wiadomością łączy się z wyjazdem wiceministra Skarbu, płk. Koca, do Londynu. Jak wiadomo, p. Koc bawił w Paryżu na posiedzeniu rady kolejowej Towarzystwa Polsko - Francuskiego i stamtąd bezpośrednio wyjechał do Londynu.

NASZE ABC

## Dokąd zmierza Francja?

Premjer Francji, p. Gaston Doumergue, liczy lat 70 i jest o 11 lat starszy od obowiązującej dziś we Francji konstytucji. W siedemdziesiątym roku życia nie robi się rewolucji i myśli się raczej o obronie wartości tradycyjnych.

Tak jest także z projektem reform ustrojowych p. Doumergue'a. Byłoby największym błędem uważać ten projekt za krok ku faszyzacji i początek zwrotu od państwa liberalnego ku systemowi państwa totalnego.

Broń Boże! Zmiany, proponowane przez p. Doumergue'a nietylko nie dążą do obalenia systemu parlamentarno - liberalnego, ale przeciwnie, mają na celu jego wzmocnienie. Chodzi o to, aby za pomocą wzmożenia autorytetu rządu i przytarcia rogów oligarchji parlamentarnej, ocalić samą zasadę ustroju liberalnego, gwarantującego obywatelom pełnię wolności i praw obywatelskich. Reforma ma być rodzajem profilaktycznego zarządzenia, zabezpieczającego przed rewolucyjnemi prądami. Nawet gdyby projekt Doumergue'a został zrealizowany w pierwotnej swej postaci, Francja pozostanie w daiszym ciągu państwem o typie zdecydowanie parlamentarno - liberalnym.

Jak do tego rodzaju reformy ustosunkowuje się młodzież i kombatanci, a więc te żywioły, które w lutym wywołały nieomal rewolucję i domagały się znacznie głębszych zmian w ustroju Francji?

Trudno, z odległości, dawać kategoryczną odpowiedź na to pytanie, zdaje się jednak, że energja rewolucyjna tych żywiołów znacznie osłabła. Stało się to w znacznej mierze dzięki stanowisku p. Doumergue'a, który swym projektem potrafił rozbroić moralnie część radykalnie nastrojonej opinji.

Rewolucyjne dążenia młodzieży i kombatantów francuskich czerpały swą energję z oburzenia opinji aferą bajońską. Brakło im zarówno mitu wodza, jak i mitu idei ustrojowej. Młodzież francuska nawet w zapędzie rewolucyjnym nie przestaje być francuską, to znaczy racjonalistyczną. Ulega, poprostu, łatwo argumentom czysto rozumowym.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji walka o reformę konstytucyjną we Francji toczy się w zamkniętem gronie... liberałów. Liberałów umiarkowanych z liberałami radykalnymi. Taka walka skończy się prawdopodobnie kompromisem.

Niespodzianki są możliwe tylko w takim wypadku, gdyby radykali przeciągnęli strunę i zadaleko posunęli swój upór w obronie suwerenności oligarchji parlamentarnej. Wtedy, broniąc ustroju hyperparlamentarnego, równocześnie odsłoniliby przed opinją raz jeszcze w jaskrawy sposób jego słabe strony i niebezpieczeństwa, co w następstwach mogłoby doprowadzić do zaktywizowania i wzmocnienia żywiołów, domagających się gruntowniejszej reformy.

Nie są, zdaniem naszem, wykluczone również komplikacje ze strony zjednoczonego frontu socjalistyczno - komunistycznego, który projekty Doumergue'a uznał za „groźbę faszyzmu" i zapowiedział bezwzględną walkę przeciw realizacji tych projektów. Gdyby „czerwony front" istotnie przystąpił do walki, znowu w pewnym momencie może okazać się, że ograniczenie liberalizmu, proponowane przez Doumergue'a nie wystarcza do zapewnienia Francji całkowitego spokoju wewnętrznego.

S. S.

# Sukces laburzystów

## w wyborach gminnych w Anglji

## Labour Party odzyskuje straty sprzed trzech lat

Obecnie w Anglji odbywają się wybory municypalne (gminne). Wybory obejmują Londyn oraz prowincję. W Londynie wybory odbywają się, co trzy lata: miasto podzielone jest na 28 gmin.

Na prowincji wybory odbywają się w około 300 gminach kraju, gdzie co roku wybierana jest jedna trzecia radnych.

W ostatnich wyborach gminnych w Londynie w 1931 r. po niepowodzeniach Labour Party w wyborach parlamentarnych straciła ona również w wyborach gminnych 203 mandaty, tak, że zdołała utrzymać większość tylko w czterech gminach Londynu spośród 28. Obecne wybory londyńskie przywracają stronnictwu Labour Party stan posiadania sprzed roku 1931.

W wyborach w kraju, które odbywają się dla jednej trzeciej radnych, co roku, już w r. 1933 zaznaczył się silny zwrot ku Labour Party, tak, iż uzyskała ona w różnych miejscach kraju 250 nowych mandatów, przyczem dało jej to większość w 24 nowych gminach, w których poprzednio większości nie miała.

Obecne wybory tak w kraju, jak i w samym Londynie, wskazują znaczny wzrost wpływów Labour Party.

### W 100 ośrodkach

LONDYN, 2. 11. (PAT.). — Z wiadomych o godz. 9-ej rezultatów wyborów municypalnych w 100 głównych ośrodkach wynika, że Partja Pracy zyskała 203 mandaty, a straciła 8, konserwatyści zyskali 13, stracili 109, liberałowie zyskali 4, stracili 34, niezależni (należący w większości do koalicji antilaburzystowskiej) zyskali 5 mandatów, stracili 74. Kandydaci komunistyczni wszędzie przepadli.

### Dotychczasowe wyniki

LONDYN 2. 1. (PAT.). Aczkolwiek nie są jeszcze znane pełne wyniki wczorajszych wyborów municypalnych w Anglji i Walji, dotychczas ogłoszone liczby wskazują. na decydujące zwycięstwo Labour Party. Jak wynika z rezultatów dotychczas wiadomych, narazie 98 miast, konserwatyści stracili 96 mandatów, liberałowie — 30 niezależni — 69. Wszystkie te 195 mandatów zdobyli laburzyści, powiększając w ten sposób znacznie swój stan posiadania w szeregu miast. Niektóre masta zostały zdobyte przez większość Labour Party i będą odtąd pod jej rządami. Np. Hull, Derby, Burnley, Oldham, Stoke. Jeszcze większe jest zwycięstwo Labour Party w wyborach municypalnych 2 gmin londyńskich.

Dotychczas znane są rezultaty w 17 gminach, z których 10 dostało się pod władzę Labour Party. Labourzyści odebrali konserwatystom, liberałom i niezależnym 226 mandatów londyńskich. Największej mandatów — bo 210 stracili konserwatyści, grupa reformatorów municypalnych i inne pokrewne konserwatystom organizacje. Labour Party zwyciężyła nawet w gminie Fulham, gdzie nigdy dotychczas nie było większości socjalistycznej.

Naogół należy uznać zwycięstwo Labour Party za olbrzymie, aczkolwiek z wyborów municypalnych, odbywających się na innych zasadach i według innego podziału terytorjalnego, niż wybory powszechne, nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków. co do ewentualnych przyszłych wyborów parlamentarnych.

# Bezpieczeństwo i niezależność

# Zapewni Francja plebiscytowi w Saarze

## Anglja zachowuje życzliwą rezerwę

PARYŻ, 2.11. Z Londynu donoszą tu, że koła urzędowe Anglji przyjęły z zadowoleniem zastosowane przez Francję środki ostrożności, podjęte celem zapewnienia spokoju na obszarach Saary.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi, mające zająć się sprawą plebiscytu w Zagłębiu Saary, zbierze się 25 listopada r. b.

### NIEMCY ATAKUJĄ FRANCJĘ

BERLIN, 2.11. W Niemczech widać wyraźne zaniepokojenie przygotowaniami Francji do wystąpienia na wypadek puczu szturmówek hitlerowskich w Zagłębiu Saary. Posypały się ataki na Francję i narzekania na jej rzekomą politykę podjudzania. Prasa niemiecka zaznacza, że Francja dlatego stara się szerzyć wersje o możliwości zamachu stanu ze strony Niemiec, ażeby móc przez groźbę użycia swoich sił zbrojnych wywrzeć presję na ludność Saary. Zaniepokojenie wywołała w Niemczech wiadomość, że Francja stara się wpłynąć na Anglję, aby i ta wysłała pogotowie wojskowe na terytorjum Saary. Niemcy apelują do rozsądku i taktu politycznego i przypuszczają, że Anglja powstrzyma się od tego „ryzykownego" kroku.

### PRAWO INTERWENCJI ZBROJNEJ

PARYŻ, 2.11. W „Journal des Débats" Bernus twierdzi, że przygotowanie sił wojskowych francuskich na wypadek niepokojów było konieczne, ponieważ załogi policyjne w Saarze nie zostały wzmocnione. Na mocy decyzji Rady Ligi Narodów z r. 1925 i 1926, Francja posiada prawo interwencji zbrojnej w Saarze, o ile będzie wezwana przez Komisję Rządzącą. To prawo Francji nie może ulegać zakwestjonowaniu. Bernus podkreśla, że dobrze się stało, że Francja zajęła tak wyraźne stanowisko.

### ZDZIWIENIE FRANCJI

PARYŻ, 2.11 (PAT). Prasa dzisiejsza wyraża zdziwienie, spowodu stanowiska prasy niemieckiej w związku ze sprawą ewentualnego użycia wojsk francuskich w Zagłębiu Saary.

„Petit Parisien" przypomina słowa wypowiedziane przez ministra Barthou w Genewie 27 września: „Wówczas, jak i dziś, Francja miała na oku tylko to, by przyczynić się do zapewnienia plebiscytowi maksimum niezależności i bezpieczeństwa. Dałoby się to zresztą osiągnąć i bez jakiejkolwiek interwencji policyjnej, gdyby Rzesza powstrzymała się od wywierania presji na mieszkańców Zagłębia Saary i od wszelkiej próby mieszania się do czynności plebiscytowych oraz gdyby skrupulatnie przestrzegała zobowiązań, przyjętych w dniu 2 czerwca, czego jednak dotychczas nie uczyniła.

„Le Figaro" pisze: Niema tu nic dwuznacznego. Francja może być wezwana do okazania pomocy Komisji Rządzącej Zagłębia Saary tylko w razie wywołania rozruchów. Wołanie o zamachu zdradza nieczyste sumienie. Traktat Wersalski w kwestji Zagłębia Saary jest najzupełniej ścisły i wyraźny, tak iż wszelkie nieporozumienie jest niemożliwe. Stronom zainteresowanym nie pozostaje nic innego, jak tylko przestrzegać go lojalnie przy pełnem wykonywaniu odnośnych uprawnień w atmosferze godności i spokoju. Na ten ostatni wyraz, pisze dziennik, który jest tu istotny, kładziemy specjalny nacisk. Prasa niemiecka poprostu zapomniała o tem.

### POSTĘPOWANIE FRANCJI CAŁKOWICIE UZASADNIONE

LONDYN, 2.11 (PAT). Na temat obecnego stanowiska rządu brytyjskiego w sprawie plebiscytu w Zagłębiu Saary „Times" pisze, że rząd brytyjski, jako sygnatarjusz Traktatu Wersalskiego, pragnie, aby plebiscyt odbył się bez jakiejkolwiek presji, i sądzi, że Liga Narodów wydała w tym celu odpowiednie zarządzenia, co do rozważanej przez Francję możliwości wzmocnienia sił policyjnych, stojących do dyspozycji przewodniczącego Komisji Rządzącej Saary, to rząd brytyjski, uważając stanowisko Francji za całkowicie uzasadnione, jest zdania, że taka możliwość jest nieprawdopodobna, chybaby stronnictwa Zagłębia Saary straciły wszelkie poczucie odpowiedzialności. Rząd brytyjski — kończy „Times" — nie zamierza obecnie w jakikolwiek sposób specjalny występować w tej sprawie.

# Proces dwóch b. O.N.R.-owców

## o zajścia w „Italji"

W Sądzie Okręgowym toczy się nowy proces członków rozwiązanego O. N. R. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj młodzi ludzie: Jan Posemkiewicz i Witold Skarżyński, pod zarzutem czynnej napaści na policjantów.

Sprawa Posemkiewicza i Skarżyńskiego jest echem demonstracji, jaka rozegrała się w kwietniu r. b. w kawiarni „Café Italia", w Warszawie. O zamierzonej demonstracji Urząd Śledczy był uprzednio powiadomiony i na parę godzin przedtem wysłał już swych wywiadowców na miejsce, gdzie miała odbyć się demonstracja. Około godz. 8-ej wiecz. do kawiarni masowo napływać poczęli młodzi ludzie i zajmować stoliki. W godzinę później, kiedy sala zapełniła się, jeden z młodych ludzi powstał z miejsca i podszedłszy do orkiestry, wygłosił przemówienie do publiczności. Przemówienie to skierowane było przeciwko muzykom-żydom, zatrudnionym w orkiestrze kawiarnianej. Obecni na sali wywiadowcy rzucili się w kierunku mówcy, chcąc go zatrzymać. Rzeczywiście, udało im się to, lecz gdy znaleźli się w westibulu kawiarni, tłum natarł na eskortę i odbił aresztowanego, który zmieszał się z wychodzącymi i zbiegł. Policjanci zatrzymali jedynie Posemkiewicza i Skarżyńskiego, którzy mieli brać udział w akcji w celu odbicia aresztowanego i podczas szamotania mieli bić wywiadowców.

Obaj oskarżeni, w których imieniu przed sądem występuje adw. Stanisław Szurlej, nie przyznali się do winy. Posemkiewicz wyjaśnił, że przypadkowo zupełnie został zatrzymany. Przechodził ulicą, gdy nagle ktoś pochwycił go za ramię. Zobaczył jakiegoś cywilnego mężczyznę i uderzył go w głowę. Cywilnym okazał się wywiadowca policji. Również i Skarżyński utrzymuje, że zatrzymany został omyłkowo.

## Komornik działał

# Na szkodę skarbu i klientów

B. komornik 7 rewiru, Gustaw Zawadzki, odpowiada przed sądem za przywłaszczenie sobie na szkodę skarbu państwa i klientów 6.600 zł. Razem z Zawadzkim odpowiada i sekretarz jego, Jerzy Bończa-Skarżyński, który dopomagał komornikowi w nadużyciach i sam z nich korzystał.

Zawadzki jest emerytowanym oficerem 1 p. szwoleżerów. Mianowany został komornikiem w r. 1930, w okresie gdy przeprowadzano rugi wśród urzędników sądowych. Nadużycia wykryły się w roku ubiegłym, przyczem w kasie zabrakło przeszło 6.000 zł.

Zawadzki usiłuje odpowiedzialność przerzucić na swego sekretarza Skarzyńskiego. Przyznaje się do przywłaszczenia tylko 2.000 zł.; resztę miał zabrać Skarzyński.

Proces b. komornika potrwa do wieczora.

## Kradzież morfiny

### dokonana przez lekarza

BERLIN, 2.11 (PAT). W klinice berlińskiej dokonano ubiegłej nocy włamania do apteki szpitalnej, skąd skradziono większą ilość morfiny. Kradzieży dokonał dr. Raab z Monachjum, nałogowy morfinista, który zgłosił się do zarządu kliniki z prośbą o zezwolenie na zapoznanie się z urządzeniami laboratoryjnemi. Policja stwierdziła, że przed kilkoma dniami skradł on większą ilość morfiny w szpitalu w Eppendorf pod Hamburgiem.

## Dolarówka

### Wyniki dzisiejszego ciągnienia

Podczas dzisiejszego ciągnienia premjowej pożyczki dolarowej (dolarówki) padły premje na następujące numery:

12.000 dol. na nr.: 682785.

3.000 dol. na n-ry: 1176584 533791.

1.000 dol. na n-ry: 361198 1227922 652291 281966 773183 852410 1106762.

500 dol. na n-ry: 624486 1141873 1181296 247077 721510 1206805 723830 1376966 1067775 117534.

100 dol. na n-ry: 563934 442252 805891 1330188 493194 1298121 949649 821396 1094635 65831 980840 963658 999363 135995 432048 620185 4472582 1349725 1488070 346409 1352661 39483 579412 489955 1227427 1270838 17547 1085104 1341583 973559 1024537 454663 320552 1318461 309682 1037254 445024 322713 1124272 715390 126598 711982 848419 867372 277540 1341030 849290 556591 108496 422753 1254661 119602 1065413 622022 499253 669698 741656 1104368 830802 44210 590751 50219 751062 1470361 91483 1047534 885419 1298675 499906 343750 176847 677374 1256748 1260790 303744.

## Hrabia Potocki

# Zwolniony z więzienia

Wczoraj, mimo święta, apelacyjny sędzia śledczy, p. Demant, zgodził się na załatwienie formalności, związanych z przyjęciem dwumiljonowej kaucji za zwolnienie Henryka hr. Potockiego. osadzonego w więzieniu w dniu 6 września r. b. pod zarzutem szeregu machinacyj w sprawie żyrardowskiej.

Po załatwieniu formalności, Henryk hr. Potocki odzyskał wolność. Około godz. 1 popoł. przed więzieniem mokotowskiem oczekiwali na hrabiego dwaj jego synowie. Hrabia Potocki uda się na dokończenie kuracji do Truskawca, gdzie go przed blisko dwoma miesiącami aresztowano.

# Na grobie

## Nieznanego Żołnierza

Dziś o godzinie 12-ej, jako w Dzień Zaduszny odbyło się na grobie Nieznanego Żołnierza uroczyste złożenie wieńców od p. Prezydenta Rzplitej, p. marszałka Piłsudskiego i p. premjera Kozłowskiego. W czasie uroczystości asystę honorową pełniła kompanja honorowa 30 p. Strzelców Kaniowskich z orkiestrą, która odegrała hymn narodowy. Pozatem obecne były: delegacje korpusu oficerskiego, oddziałów linjowych, garnizonu warszawskiego i przedstawiciele władz wojskowych.

*Z. S. R. R. w oczach kobiety*

# Kołchoz

II.

# Ikona bez łampadki

Idziemy dalej. Oglądamy „ambaz“ (rodzaj śpichlerza). Mieszczą się w nim teraz pracownie szkolne. Stolarnia, introligatornia i warsztat mechaniczny. Dzieci same robią ławki, taborety, same oprawiają własne książki itd. Obiad jedzą w szkole. Zaraz będzie godzina posiłku.

— A może wy bez obiadu jesteście? To chodźcie do naszej kuchni — zaprasza zarządzający.

Idziemy. Parę domów dalej, w jednej z większych chat jest kuchnia. Pod ścianą, w cieniu, siedzą, leżą, śpią, odpoczywają chłopi i chłopki.

— Jak się macie! — krzyczy do nich zarządzający. Już po obiedzie?

— Już po obiedzie, dziękujemy, Wasilij Iwanycz.

— A dobrze podjedliście?

— Dobrze, Wasilij Iwanycz.

— A czajku popiliście?

— Popiliśmy, Wasilij Iwanycz.

— To z sąsiedniej wsi towarzysze przyszli nam pomagać — objaśnia zarządzający Wasilij Iwanycz.

Stołówka — to duża izba o kilku oknach. Duże białe stoły i ławki. Ma się rozumieć — na ścianach portrety wodzów. Kobieta w białej chustce i białym fartuchu sprząta ze stołów. Kilku chłopów popija herbatę. Idziemy do kuchni: olbrzymie palenisko z wielką płytą i wielkiemi garnkami. Wszystko idealnie czyste, wszystko wypucowane, że aż świeci się z czystości. Kilka kobiet w białych fartuchach krząta się po kuchni.

— Dajcie nam matko, obiad? Ugościcie gości?

— A jakże, ugościmy, idźcie, siadajcie.

Wracamy do stołowej izby. Towarzyszka Byk pada zmęczona na ławkę.

— A i ty, towarzyszu, zjedz z nami — zachęca zarządzający młodego człowieka. — To agronom, on z urzędu z Moskwy przyjeżdża, pomaga prowadzić nam inspekty i zakupuje u nas wszystkie jarzyny do Moskwy.

Agronom nie daje się prosić, idzie do kuchni i pomaga przynieść talerze (nie miski) z kapuśniakiem (szczi). Do tego kartofle i czarny chleb. Kapuśniak bez żadnej okrasy, nawet bez oleju, tyle, że ze solą. Byłam głodna. Zarządzający i agronom pałaszowali z apetytem. Jadła też i towarzyszka Byk. Ja — nie mogłam. Jadłam czarny chleb, chleb jak glina (chleb w dowolnej ilości stał na talerzach na stole). Piłam herbatę z cukrem. Boże! Jakaż to herbata! Radjo grało. Muchy bzykały i lepiły się na klej. Nawet nie tak wiele much, jak na wieś, na stołówkę, na suszę.

— A ot w wychodnoj dzień u nas mięso dają — chwalił się zarządzający. — A u was po wsiach mięso dają?

Zamyśliłam się. Jak jest u nas po wsiach? Mała jest moja ojczyzna w porównaniu z nich wielką Rosją. Ale jakże niejednakowo żyją moi ziomkowie. Nawet ta sama klasa ludzi — chłopi, z Wilanowa, czy Łowicza, czy z Bronowic — i chłop z pińskich błot, gdzie krowy nie dają mleka. Co mam odpowiedzieć? Tak, ale przecież pyta się mnie chłop z najbogatszego kołchozu pod samą Moskwą. Z kołchozu uprzemysłowionego — dostawcy stolicy. Nasi chłopi — ogrodnicy z pod-Warszawy nieźle sobie żyją.

Tak, u nas pod Warszawą chłop ma okrasę i mięso.

Wasilij Iwanycz otworzył szeroko usta z niedowierzania. Nie starałam się go upewniać.

Potem zwiedzaliśmy stajnie i obory kołchozu.

Tak mniejwięcej wyglądają stajnie i obory po większych dworach, czysto i porządnie utrzymane. Szkoda, że bydła nie widziałam, ale było w polu.

Na słońcu, na spiekocie stała baba i trzymała na sznurku ryczącą krowę:

— Do waszego byka przyprowadziłam ją i tak już od rana stoję. Pisarza nie ma, nie mogę karteczki z sielsowietu dostać. Zlitujcie się, pomóżcie Wasilij Iwanycz!

Zarządzający, zafrasowany drapał się w rudą bródkę:

— Bez karteczki nie można... No, ale wy nie możecie po próżnemu taki kawał chodzić! — i załatwił z parobkiem tę sprawę.

— To letniczka Przyjeżdżają tu na wieś na lato. Trzymają krowy i do naszego byka przyprowadzają. Mamy pięknego byka,—chwalił się,—z zagranicy go nam dostarczyli.

Idziemy dalej.

— U nas kołchoźnik trzyma też i swoje bydło, swój drób. Obiad dostaje albo w kuchni, albo bierze do domu. Na dzieci mleko dostaje. Każdemu kołchoznikowi liczy się, ile dniówek wyrobił i w tym stosunku wypłaca się i płodami i pieniędzmi. Dniówki też są różne. Inaczej liczy się praca koło bydła, inaczej w polu, inaczej orka, inaczej pielenie. Teraz najwięcej pracy przy podlewaniu inspektów. Ach ta susza, ta susza!...

Szliśmy po spękanej, wyschniętej ziemi. Słońce zalewało nas żarem. Na niebie nie było chmurki.

— A może jakąś chatę chcecie zobaczyć? Wybierajcie jaką. Może tę? — wskazał na jedną najbliższą. — Właściciel tej chaty, to chłop wierzący. My nie przeszkadzamy nikomu w jego praktykach reilgijnych. Chce — niech wierzy, niech się kłania „idołom“.

Weszliśmy do chaty wierzącego. Taka jak wszystkie inne zaniedbana i pusta. Mało sprzętów. Zapach „szczi“ jak wszędzie przenikał powietrze. Gospodarze z rodziną spożywali obiad. Siedzieli przy stole koło okna, siedzieli na łóżku, na ziemi. Wasilij Iwanycz wyjaśnił gospodarzowi, że przyjechali goście z zagranicy zobaczyć jego izbę z obrazami. Zobaczyć i przekonać się, że nikt go nie zmusza do wyrzucenia obrazów, do zaniedbywania praktyk religijnych. Chłop bez słowa zaprowadził nas do następnej izby.

Izba była zupełnie pusta, wisiał tylko szereg obrazów na ścianie. „Łampada“ (lampka przed obrazami) nie paliła się, czy dlatego, że nie było oliwy? Czy, że nie był przygotowany na gości? Chłop w dalszym ciągu nic nie mówił. Twarz miał surową.

Męczennik? Czy aktor? Kto ich wie. Kto ich rozgryzie od jednego razu.

**Halina Bormanowa**

## Mistrz Teodor Sztekker

# Ciężko chory

Świat sportowy zaniepokojony jest ostatnią chorobą popularnego atlety polskiego Teodora Sztekkera.

Przewieziono go do kliniki chorób wewnętrznych Uniwedsytetu Warszawskiego, mieszczącej się przy szpitalu Dz. Jezus z jego majątku Chawłowo w powiecie błońskim.

Stan zdrowia Sztekkera jest bardzo poważny, gdyż od kilku dni chory nie odzyskuje przytomności, mając temperaturę ponad 40 stopni. Konsyljum lekarskie, które zebrało się u łoża chorego w środę w godzinach wieczorowych, nie ustaliło jeszcze przyczyny choroby.

W związku z chorobą Sztekkera rozeszły się pogłoski, jakoby uległ on zagadkowemu zatruciu. Pogłoski te nie znalazły jednak potwierdzenia.

Prawdopodobnie choroba naszego mistrza wynikła na tle wewnętrznych obrażeń, jakich doznał na zawodach ciężkoatletycznych w Bernie szwajcarskim.

Według przypuszczeń lekarzy doznał on wewnętrznego porażenia nerek lub wątroby. Istotną przyczynę zagadkowej choroby ustali dopiero dalszy przebieg choroby i badanie lekarskie.

# P. Zaborowska na wolności

## za kaucją 500 zł.

Dowiadujemy się, że aresztowana niedawno działaczka społeczna, p. Heelna Zaborowska, została zwolniona z aresztu śledczego za kaucją 500 złotych. Podobno decyzja sędziego śledczego spowodowana została częściowem zaspokojeniem pretensyj wierzycielek p. Z. W jednym wypadku wynikł spór o zwrot długu wg. kursu dolara 8,95 w pozostałych zaś pretensje zostały bądź umorzone, bądź nastąpiły osobne układy:

Sam fakt uwolnienia p. Z. za tak niską kaucją dowodzi, że rewelacje o „ogromnych nadużyciach“ p. Z., jakie ukazały się ostatnio w prasie są conajmniej... przesadzone.

# Dostała obłędu

## z tęsknoty za ukochanym

ŁÓDŹ, 2.11. (tel. wł.). Dwudziestoletnia Helena Idczak poznała przed kilkunastu miesiącami młodego człowieka, z którym się zaręczyła. Okres narzeczeństwa został przerwany powołaniem do służby wojskowej w Kowlu jej narzeczonego. Idczakówna po odjeździe narzeczonego posmutniała, wpadła w stan ostrej depresji.

Wczoraj Idczakówna dostała napadu szału i zaczęła demolować mieszkanie. Domownicy z trudem obezwładnili nieszczęśliwą dziewczynę przywiązując ją sznurami do łóżka. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia stwierdził, że dziewczyna uległa obłędowi z tęsknoty za narzeczonym. Obłąkaną przewieziono na Stację Opieki nad umysłowo chorymi znajdującą się przy Ubezpieczalni łódzkiej.

## Walka o reformę ustroju Francji

# „Wiem, czego chcę i do czego zmierzam“

## oświadczył Doumergue

PARYŻ, 2.11. „Paris Soir“ przytacza szczegóły projektu Doumergue'a w zakresie zmiany konstytucji, streszczając je następująco. Projekt przewiduje: 1) Reorganizację Prezydjum Rady Ministrów i nadanie prezesowi Rady Ministrów tytułu pierwszego ministra; 2) prawo Prezydenta Republiki rozwiązywania Izby bez uprzedniego odwoływania się do Senatu w razie, gdyby rząd był obalony przez parlament w pierwszym roku trwania kadencji ustawodawczej, lub w razie obalenia dwóch gabinetów conajmniej w okresie 6 miesięcy od rozpoczęcia kadencji ustawodawczej. Senat w obu wypadkach mógłby zachować prawo veta; 3) wyłączny przywilej rządu proponowania wydatków państwowych; 4) prawo prorogowania budżetu wojskowego w razie nieuchwalenia budżetu państwowego w terminie ustawowym; 5) umieszczenie w ustawie konstytucyjnej statutu urzędniczego, który w szczególności pozbawiłby urzędników prawa strajków.

Projekt Doumerague'a zbliżony jest do projektu Paul Reynauda, uchwalonego już przez Komisję Reformy Państwa 23 głosami przeciw 3.

Sytuacja wewnętrzna ulega dalszemu zaostrzeniu. Rozmowa premjera z Herriotem nie dała spodziewanych rezultatów. Premjer nie jest skłonny do ustępstw, nalegając szczególniej na konieczność przyznania Prezydentowi Republiki prawa rozwiązywania Izby bez uprzedniego zasięgania opinji Senatu. Na postulat ten nie mogą zgodzić się ministrowie radykalni, związani uchwałami kongresu w Nantes.

Premjer miał domagać się od Herriota dalszych ustępstw. Był on poparty przez Prezydenta Republiki. Herriot jednak miał odpowiedzieć, że z jego strony zostało wykazane maksimum pojednawczości i że dalej postąpić już nie może. Jeżeli kompromis nie zostanie osiągnięty, ministrowie radykalni ustąpią z gabinetu. Ich ustąpienie pociągnęłoby za sobą również wyjście z gabinetu Rivolleta, Marqueta, Flandina i Martina. Nastąpiłby kryzys gabinetowy, do czego jednak nie chcą dopuścić stronnictwa polityczne. Wczoraj cały czas trwały pertraktacje. Premjer Doumergue oświadczył, że ze spokojem oczekuje na bieg wypadków. „Wiem, czego chcę i do czego zmierzam“ — powiedział.

W dniu dzisiejszym odbywają się decydujące rozmowy. Co do samych projektów premjera, zdania są nadal podzielone. Część prasy przypuszcza, że premjer ustąpi ze swego stanowiska w sprawie rozwiązywania Izby.

Opinja jest nadal zaniepokojona trudnościami, na jakie napotyka projekt Doumergue'a. Emil Buré zaznacza, że wszyscy Francuzi pragną porozumienia Doumergue'a z Herriotem. Niezgoda między nimi byłaby sygnałem do zaburzeń, które w obecnych warunkach politycznych, zaostrzonych kryzysem gospodarczym, mogłyby przerodzić się w rewolucję.

Część opinji francuskiej wypowiada się za Doumergue'em i popiera jego żądanie pełnego prawa rozwiązywania Izb, uważając tę reformę za najbardziej zasadniczą, dającą władzy należytą siłę.

Inne odłamy, reprezentowane przez umiarkowanych radykałów i centrum, godzą się wprawdzie na prawo rozwiązywania Izby nawet bez zgody Senatu, ale uzależniają je od pewnych, ściśle określonych warunków, tak, aby przy stosowaniu w życiu wypadki podobne były zupełnie wyjątkowe, aby nie groziły wolnościom ustrojowym i nie stały się narzędziem w rękach wrogów Republiki, czy kandydatów na dyktatorów.

Naogół wydaje się, że chodzi o znalezienie formuły porozumienia między słuszną w zasadzie tezą premjera, a zastrzeżeniami radykałów.

Prawica twierdzi, że premjer nie może poczynić ustępstw, jeżeli chce zachować swój autorytet i naprawdę uzdrowić sytuację

Grupy lewicowe uważają, że można dokonać wzmocnienia władzy wykonawczej bez stosowania środków nadzwyczajnych i niebezpiecznych.

W kołach politycznych w dalszym ciągu istnieje niepewność, co do porozumienia w łonie samego rządu w sprawie rewizji konstytucji. Odbywają się stałe pertraktacje i rozmowy.

Dziś będzie obradowała Rada Gabinetowa — już po rozmowach ministrów radykalnych z premjerem. Istnieją obawy, że osiągnięcie kompromisu będzie trudne. W tym wypadku kryzys gabinetowy byłby nieunikniony.

# Zażydzenie

## adwokatury rośnie

Przed komisją egzaminacyjnną Izby Adwokackiej w Warszawie zgłosiło się ostatnio do egzaminu 76 aplikantów adwokackich, z czego 5 cofnęło się, a 33 odbyło egzamin z wynikiem ujemnym. Zdało egzamin i wchodzi w szeregi adwokackie 38 kandydatów t. j. równo połowa. Pod względem narodowościowym jest między nowymi adwokatami 15 Polaków i 23 żydów. Procentowo zaś: niespełna 40 proc. Polaków i przeszło 60 proc. żydów.

Zażydzenie adwokatury postępuje coraz dalej.

# Zabawa taneczna

## na rzecz F.O.M.

Oddział L. M. i K. przy Dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza, z okazji 10-lecia Korpusu urządza w dniu 10.11.34 r. w salonach Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego zabawę towarzyską na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

Zaproszenia w Sekretarjacie Oddziału w gmachu Dowództwa KOP.

# Front religijny w Niemczech

## Próby łagodzenia przeciwieństw

BERLIN, 2.11. Naczelne władze Kościoła Niemiecko-Ewangelickiego wydały zarządzenia w sprawach spornych, dotyczących położenia prawnego Kościoła. Celem tych zarządzeń jest zapewnienie Niemieckiemu Kościołowi Ewangelickiemu bezspornego stanowiska prawnego. Oczekiwane jest wydanie regulaminu wewnętrznego Kościoła. Rząd Rzeszy zmierza do tego, by możliwie najszybciej doprowadzić do odprężenia w Kościele Ewangelickim.

### CZY ODPRĘŻENIE?

BERLIN, 2.11 (PAT). Biskup Mueller wydał szereg zarządzeń, mających, wedle komunikatu urzędowego, doprowadzić do odprężenia sytuacji w łonie Kościoła Ewangelickiego Rzeszy. Sporne kwestje konstytucji kościelnej oraz wypadki dyscyplinarnego skazania mają być poddane rewizji. Władze Kościoła nawiążą niezwłocznie kontakt z czynnikami rządowemi. Przewidywane jest pozatem uregulowanie spraw wyznaniowych

### „URLOP WYPOCZYNKOWY“?

BERLIN, 2.11 (PAT). Krążą tu pogłoski, że biskup Mueller, głowa Kościoła Ewangelickiego Rzeszy, uda się w najbliższym czasie na dłuższy urlop wypoczynkowy. Jak wiadomo, biskup Mueller jest ostro zwalczany przez opozycyjnych biskupów ewangelickich, zgrupowanych w t. zw. „synodzie wyznaniowym“.

### WŁASNOŚĆ NIERUCHOMA KOŚCIOŁA

BERLIN, 2.11 (PAT). Niemiecki Kościół Ewangelicki zawiadomił centralne władze Rzeszy i Prus, że uważa za konieczne, zarówno w interesie państwa, jak i chłopów utrzymanie własności nieruchomej Kościoła. Kościół gotów jest poprzeć w miarę możności dążenia kolonizacyjne czynników miarodajnych, oczekuje jednakże, iż zarządzenia parcelacyjne obejmą przedewszystkiem nieruchomości, będące własnością gmin politycznych i zadłużonych latyfundyj prywatnych.

# Podziemny „pałac wodza“

## w brunatnem Monachjum

BERLIN, 2.11. „Berliner Tageblat“ przynosi sensacyjne szczegóły dotyczące budowy nowego centralnego gmachu partji narodowo - socjalistycznej w Monachjum. Front kompleksu budynków ma wynosić ćwierć kilometra. Gmachy posiadają specjalne urządzenia podziemne, obliczone na przebywanie w nich kilkuset osób. W t. zw. „pałacu wodza“ znajdują się kuchnie i kasyno. Podziemia gmachu chronione są przed atakiem lotniczym. Schrony mają sklepienia betonowe 5-krotne, każde o grubości 2,5 metra. Ponadto „pałac wodza“ posiada 18 schronów położonych bliżej powierzchni, z których każdy może zmieścić po 60 osób. Betonowe tunele, przechodzące na głębokości blisko 10 metrów, łączą pałac wodza z „domem brunatnym“ — główną siedzibą partji hitlerowskiej.

## Sprawiedliwości

# Musi się stać zadość...

PARYŻ, 2.11 (PAT). Z Madrytu donoszą: Po posiedzeniu Rady Ministrów premjer Lerroux odczytał deklarację treści następującej:

„Specjalne śledztwo zostało wszczęte przeciw kapralowi Ludwikowi Zamorra, synowi Prezydenta Republiki. Ludwik Zamorra odbywał służbę w garnizonie Jaca. Popełnił on poważne przewinienie wojskowe. Rząd poinformował o fakcie Prezydenta Republiki, który oświadczył, że sprawiedliwości musi się stać zadość i zażądał od władz wojskowych spełnienia obowiązków“.

Na zapytanie dziennikarzy premjer zaznaczył, że przewinienie nie wydaje mu się groźne.

# Alliance Democratique

## za Doumergue'm

PARYŻ, 2.11 (PAT). Dziś rozpoczyna się w Arras kongres doroczny Alliance Democratique. Weźmie w nim udział 40 deputowanych i senatorów oraz szereg b. parlamentarzystów. Obradom przewodniczyć będzie prezes Alliance Democratique, minister Robót Publicznych, Flandin. Na porządku dziennym prócz spraw organizacyjnych, figuruje kwestja reformy konstytucji. Kongres potrwa 3 dni.

Min. Flandin oświadczył, że politycznem zadaniem kongresu jest podtrzymanie rządu Doumergue'a.

## Nowa konferencja

# W sprawie rozbrojenia?

LONDYN, 2.11 (PAT). Jak donosi „News Chronicle“, rząd angielski, a właściwie premjer Mac Donald, nosi się z zamiarem zaproszenia mocarstw do Londynu na międzynarodową konferencję w sprawie handlu bronią. Konferencja ta nie byłaby pod auspicjami Ligi Narodów i nie miałaby bezpośredniego związku z Konferencją Rozbrojeniową, wobec czego Niemcy mogłyby brać w niej udział. Dziennik twierdzi, że w odpowiedzi na nieoficjalne zapytanie Niemcy oświadczyły, iż chętnie wyślą do Londynu swego delegata. „News Chronicle“ wątpi jednak, aby inne mocarstwa, a zwłaszcza Sowiety i Mała Ententa, zgodziły się na odseparowanie tego rodzaju rokowań od Ligi Narodów.

# Magiczny pierścień

## Sary Bernhardt

W sali licytacyjnej Druot, w Paryżu, wystawiono na sprzedaż pierścionek z platyny, w który, jako kamień ozdobny, wprawiony był zwykły krzemień.

Jako cenę sprzedażną wymieniał katalog 1000 fr.; od tej też sumy rozpoczęła się licytacja, ale zanim jeszcze przysądzono pierścionek amatorowi, zgłosił jakiś starszy pan sumę 2000 franków. Wywiązała się ostra walka licytacyjna o posiadanie pierścionka, podbijano cenę, aż wkońcu za sumę 4200 fr. nabyła go pewna dama.

Aczkolwiek żaden jubiler przy zdrowych zmysłach nie ofiarowałby 500 franków nawet za pierścionek ze zwyczajnym krzemieniem, jakich setki można uzbierać za miastem, w polu, dama, która nabyła za 4200 franków „cenny“ klejnot, promieniała ze szczęścia.

A oto przyczyna: pierścień należał przez wiele lat do słynnej tragiczki, Sary Bernhardt, która przypisywała mu własności amuletu i nie rozstawała się z nim ani na chwilę.

Po raz pierwszy nosiła Sara Bernhardt pierścień na palcu, gdy występowała w Moskwie, w teatrze dworskim, na zaproszenie cara. Triumf, jaki odniosła jej gra, przypisywała aktorka magicznej sile pierścienia. Otrzymała go zaś w darze od pewnej wróżki, Rosjanki, na drugi dzień po przyjeździe do Moskwy.

2.XI.1934

## Marszałek Pétain i szczęk zbrojeń

Posiedzenia komisyj parlamentarnych we Francji są zazwyczaj poufne. Dzienniki otrzymują zwięzłe sprawozdanie z prezydjum i sekretarjatu komisji. Uzupełnia się to w ważniejszych wypadkach własnemi wiadomościami, co też jest w zwyczaju, z wyłączeniem danych, których poufność zastrzeżono.

Dnia 29-go ub. m. minister wojny marszałek Pétain uzasadniał w komisji skarbowo-budżetowej Izby Deputowanych konieczność nowych wydatków na zbrojenia w wysokości, o ile słychać, 800 miljonów franków. Początek jego przemówienia, przeznaczony dla wewnętrznego sprawozdania komisji, podano przez pomyłkę do odbitek sprawozdań dla dzienników, a dalszy ciąg, po spostrzeżeniu się, wstrzymano. Było z tego powodu trochę poruszenia, ale ostatecznie nikt się nie martwi tą omyłką, gdyż marszałek Pétain nie powiedział niczego, coby nie powinno być powiedziane. W chwili gdy marszałek Pétain przemawiał, członkowie komisji mieli już przed oczyma sprawozdanie pos. Archimband'a, sprawozdawcy budżetu wojskowego, o zbrojeniach Niemiec. Nie jest ono ogłoszone. Ale dane, które zawiera, nie będą także naogół tajone, czy to w pełnej Izbie w rozprawie budżetowej czy już przedtem, gdyż sprawy te wymagają światła dziennego.

Niemcy bowiem zbroją się, nieustannie i bardzo wydatnie, o czem świadczą wydatki budżetowe, dane o zużywaniu surowców, wiadomości o działalności fabryk, zestawienia stanu liczbowego Reichswehry i wszelkich oddziałów wojskowych lub przysposobienia wojskowego.

Marszałek Pétain, powołując się na dane o zbrojeniach niemieckich, w sprawozdaniu pos. Archimbaud'a, oraz uzupełniając je i oświetlając, mówił, celem uzasadnienia konieczności nowych wydatków:

— Przewidziane na rok 1935 wydatki na wojsko, marynarkę i lotnictwo, a w szczególności na wojsko, wystarczyłyby, gdyby wszyscy, którzy podpisali traktaty pokojowe, ściśle przestrzegali ich postanowień o stanie zbrojeń (jak wiadomo ograniczenia w tym względzie przewiduje traktat wersalski dla Niemiec, a inne traktaty dla ich sojuszników wojennych)... Ale całość faktów wielkiej wagi, które świeżo podano do wiadomości komisji (w sprawozdaniu p. Archimbaud'a o zbrojeniach niemieckich), już po ustaleniu preliminarza budżetowego, nie zezwala już na żadne wątpliwości w sprawie bardzo dużego wysiłku zbrojeniowego niektórych krajów... W chwili obecnej, ciążące na nas odpowiedzialności, wobec znacznego wzrostu zbrojeń niektórych krajów, nie pozwalają nam ograniczyć naszego wysiłku do powiększenia stanu liczebnego wojska (gdyż już od początku r. b. zaniechano poprzedniego zmniejszania) lecz zmuszają nas do przyspieszonego tworzenia zapasów i odnowienia sprzętu wojennego...

W Niemczech niezbyt nawet próbowano rozdymać przpadkowe ogłoszenie wywodów marszałka Pétain'a, gdyż zapędy w tym kierunku ubezwładnione były znacznie donioślejszym kłopotem, jaki Niemcom sprawia wszelkie dokładne wydobywanie na światło dzienne ich zbrojeń.

Pisma niemieckie, przynajmniej niektóre, usiłują raczej powiązać tę sprawę z nadchodzącem w styczniu 1935 głosowaniem ludności w Zagłębiu Saary, twierdząc, że marszałek Pétain i o tem wspomniał, chociaż w ogłoszonych jego oświadczeniach wzmianki takiej niema.

Jednocześnie bowiem dowiedziano się, nazajutrz po doniesieniach o mowie marsz. Pétain'a, że rząd francuski, po porozumieniu się z rządem angielskim, poczynił przygotowania w nadgranicznych korpusach, 6-tym w Metzu i 20-tym w Nancy, celem udzielenia pomocy wojskowej (prawnie przewidzianej) na żądanie przewodniczącego komisji rządzącej w Zagłębiu Saary, na wypadek jakiegoś zamachu narodowo-socjalistycznego w związku z głosowaniem ludności.

Dość, że w dzisiejszym stanie rzeczy już nie same tylko oświadczenia dyplomatyczne docierają do uszu, ale także odgłosy zbrojeń i zbrojnych zabezpieczeń.

St. St.

# Każde mieszkanie może być odrębną nieruchomością

## Doniosłe postanowienie nowego dekretu

Wśród wydanych ostatnio dekretów Prezydenta Rzplitej znajduje się jeden, wprowadzający w naszych stosunkach prawnych daleko idącą przemianę. Jest to rozporządzenie z 24 października b. r. o własności lokali.

Punktem wyjścia tego rozporządzenia jest powstawanie zasady, że prawo własności może odnosić się nietylko do całych budynków, ale także do ich części fizycznych: oddzielnych lokali, całych pięter lub też ich części.

Dotychczas współwłasność budynku mogła istnieć tylko w t. zw. częściach idealnych, jako prawo np. do jednej dwudziestej jego części, ale cały budynek jako taki stanowił pod względem prawnym jedną nierozerwalną całość. Powodowało to szczególne trudności w coraz bardziej się upowszechniających spółdzielniach mieszkaniowych, w których udziałowcy byli tylko właścicielami udziałów, cały zaś budynek był własnością spółdzielni: tylko spółdzielnia jako całość, była właścicielem hipotecznym. W razie więc zlicytowania członka spółdzielni, wierzyciel nabywał tylko jego udział i prawo do korzystania z przypadającego mu lokalu, ale jeśli mu chodziło o zrealizowanie gotówki, pozostawała jedynie droga szukania nabywcy z wolnej ręki. Spółdzielnia, o ile była w porządku ze swojemi długami, nie mogła być przecież licytowana.

I ten to motyw, jak się zdaje, był główną przyczyną wydania nowego dekretu, który w osobnym artykule (17-ym) postanawia, że „egzekucyjna sprzedaż lokalu, stanowiącego odrębną własność wraz z przynależnym do niego udziałem we współwłasności, odbywa się według przepisów o egzekucji nieruchomości i może być prowadzona przeciwko właścicielowi lokalu, choćby lokal ten wraz z przynależnym udziałem we wspólnej własności był obciążony łącznie z innemi lokalami i przynależnemi do nich udziałami we współwłasności". Innemi słowy: dotąd prawo licytowania spółdzielni miał tylko jej wierzyciel (np. B. G. K.), natomiast np. skarb państwa za zaległe podatki od jednego z udziałowców nie mógł zlicytować jego udziału, teraz zaś to będzie dopuszczalne niezależnie od tego, czy i jakie długi ciążą na spółdzielni jako całości. Poprostu licytacja będzie w tym wypadku analogiczna, jak np. przy zadłużonej hipotecznie posiadłości ziemskiej.

Dobrze jednak, że w tym wypadku interesy fiskalne poszły po linji zgodnej z interesami spółdzielców, którzy już oddawna wyczekiwali takiej ustawy, dającej im dopiero całkowitą własność i możność swobodnego nią rozporządzania.

Jak bowiem będzie wyglądała sytuacja obecnie? W każdym domu będzie można aktem notarjalnym „wydzielić własność poszczególnych lokali, które wskutek tego przejdą na poszczególnych członków spółdzielni, własność zaś wspólna będzie ograniczona do części niepodzielnych, jak: grunt, podwórze, ogródki, fundamenty, mury nie znajdujące się wewnątrz lokalu i nie będące murami konstrukcyjnemi, dachy, grunt, kominy, strychy, piwnice, klatki schodowe, bramy, instalacje kanalizacyjne, wodociągowe i inne, wspólne łazienki, pralnie i t. p. Dla każdej nieruchomości, która w ten sposób zostanie niejako „rozparcelowana" między poszczególne lokale, będą utworzone nowe księgi hipoteczne (dla każdego lokalu osobna księga) i na nich będą mogły być hipotekowane zarówno zmiany we własności, jako też wszelkie wierzytelności. Dotychczasowe wierzytelności, obciążające cały budynek, będą więc podzielone między poszczególne lokale i zniknie dawnej księgi hipotecznej, na której tylko pozostaną jako niedzielące się podzielne służebności.

Z tego też względu do wyodrębnienia ze wspólnego budynku własności poszczególnych lokali potrzebna jest zgoda wierzycieli hipotecznych, którzy też muszą się zgodzić na sposób rozdziału ich wierzytelności na hipoteki poszczególnych lokali.

Nowy dekret normuje szczegółowe przepisy, wedle których ma się odbywać zarządzanie wspólną nieruchomością, określa warunki i kompetencje zebrań współwłaścicieli lokali i t. p. W artykule zaś 21 zaznacza, że jego przepisy „nie stosują się do budynków będących własnością osób fizycznych w chwili wejścia w życie rozporządzenia niniejszego" (t. j. w dniu 28 października b. r.). Co to oznacza? Że osoby „fizyczne" będą mogły w przewidziany w dekrecie sposób parcelować swoje nieruchomości, o ile je wybudują dopiero po jego wydaniu. Natomiast osoby „prawne" (a więc nietylko instytucje prawa publicznego, jak państwo, samorządy it. p., ale także banki, towarzystwa, instytucje prywatne, spółki handlowe i przemysłowe itd.) będą mogły z niego korzystać.

W rozparcelowanych w ten sposób budynkach własność poszczególnych lokali będzie mogła być przenoszona najzupełniej dowolnie i odpadnie dotychczasowy wymóg uzyskania zgody spółdzielni, jej prawo pierwokupu itp. Nową ustawę będą zapewne stosowały nietylko spółdzielnie, ale w wielu wypadkach będą z niej mogły korzystać także t zw. stare domy. Wystarczy„ aby bank, będący wierzycielem zadłużonej kamienicy, wytoczył postępowanie egzekucyjne i nabył ją na licytacji, a nic nie będzie stało na przeszkodzie, jeśli dla upłynnienia gotówki zechce nabytą nieruchomość rozdzielić między chętnych do nabywania poszczególnych lokali.

W życiu naszem powstanie zatem nowa forma: drobnych „kamieniczników".

Adolf Nowaczyński

# Panna pasz-kwiląca

## Potworne brednie o Polsce rozszerza się w Ameryce

Rok temu będzie, jak na tem miejscu, opierając się na listach i materjale zza Oceanu, dostarczonych przez sympatycznych rodaków, poruszyliśmy sprawę dwóch obrzydliwych filmów amerykańskich, paszkwilów na wielkie i drogie Polakom imiona. Puszczono te filmy najpierw po prowincjonalnych tam miastach, a czujny rodak zaraz po zobaczeniu dał znać do Warszawy komu należy.

Dwie firmy: Warner Brothers i First-National nakręciły sobie dwa obrazy (**„The Life of Jimmy Dolan"** i **„How Many More Nights"**), w których najniikczemniejszym postaciom dano nazwiska Kostiusko i Pulaski. Nadto szedł tam jeszcze trzeci film (Vitaphone), z żywota Kreugera reportaż, z bardzo obrzydliwymi pono atakami na Polaków i polskość. Dopiero po dwóch artykułach ruszyły się wreszcie nasze reprezentacyjne czynniki w Stanach Zjednoczonych, kiedy już wystąpił też z protestem colonel Shenk (dowódzca 28 dywizji amerykańskiej), stanąwszy pięknie i ostro przeciw niecnemu profanowaniu nazwisk polskich i amerykańskich równocześnie bohaterów. Wreszcie też i filmy szkalujące wycofano z obiegu.

Oczywiście zaraz się okazało, że to Nasi Najserdeczniejsi i Najmilejsi maczali w tem paluszki i w ten sposób także chcieli pod-jud-zać opinję amerykańską, nim jeszcze Hitler poszedł na historycznym horyzoncie. I już zdawało się, że będzie odtąd spokój — z tej strony, że możemy odetchnąć, bo cała furja i pasja skoncentrowała się na Germanach. I już zapomnieliśmy o książkach Lengyela i Padovera i o artykułach Brisbana i Liepmana i t. p. Już się nawet nie wywlekało tego, że pozornie przyjazny nam „New York Times" (8 sierpnia) z okazji śmierci Hindenburga, pisząc o Tannenbergu, a przypominając Grunwald, palnął sobie taką „korektę" historyczną:

„Tannenberg jest krwią zbroczonem polem bitwy. W starciu pomiędzy rycerstwem niemieckiem i polskiem, w dn. 15-go lipca 1410 roku, **kiedy zwyciężyli Niemcy**, poległo 10,000 z 20,000 walczących".

Już się też przeszło do porządku dziennego nad kampanją amerykańskiej żydowskiej prasy przeciw nazwie „Pulaski-Way" dla otworzonej nowej słynnej autostrady.

A tu tymczasem nowy paszket na większą znów skalę.

Czytamy więc w, sanacyjnej tamtejszej prasie:

„Milwaucka Liga Postępowych Polek, składająca się z kobiet polskiego pochodzenia, uchwaliła na odbytem posiedzeniu w piątek wieczorem, wysłać rezolucję protestującą przeciw ukazaniu się w miesięczniku „Woman's Home Companion", nowelki p. t. „Come And Get It", pióra Edny Ferber, i przeciw obelżej jaką autorka rzuciła w stronę Polek".

I oto cóż się pokazuje? Nie pierwszy to występ panny Ferber z Milwaukee. Okazało się, że to nietylko dziennikarka znana, ale powieściopisarka, mająca za sobą szereg dzieł, a „w **trzech z** nich obrała sobie za zadanie bezcześcić Polaków i to nie są żadne **short stories**, przecinwie powieści o kilkuset stronicach"! Już w powieści **„American Beauty"**, która była raczej apologią chłopskiego polskiego kolonisty, znalazły się ustępy bardzo uwłaczające Polakom szczególnie:

**„They make human sacrifies like in the Bible. They offer blood and human flesh up! They yell and make music nights and Sabbath and the women folhs are fierce as wild beasts".**

Bardzo przykro!... że Polacy niby:

„składają ludzkie ofiary, jak w Biblji. Ofiarują krew i ludzkie ciało. Wrzeszczą i urządzają nocami muzyki i sabaty, a ich kobiety są okrutne, jak dzikie zwierzęta".

Taka definicja Polaków i Polek była w „Urodzie Ameryki", która uchodziła jako powieść filopolska. Można sobie teraz wyobrazić, co były teraz za okropności w noweli drukowanej w magazynie dla kobiet, skoro prasa sanacyjna musiała kontynuować kampanję przeciw Ednie Ferber, a „Kurjer Polski" pisał:

„Kilka dni temu poruszyliśmy w Kurjerze oszczerczą działalność amerykańskiej literatki, Edny Ferber. Jest ona pochodzenia żydowskiego i ca ze swych wyczynów literackich wybrała przedstawianie typów polskich w swych powieściach w świetle oszczerczem".

Pięknie to nie jest. Niedawno ataki na nas w „Jewisch Courrier" słynnego Smolara. Potem napaści pana Katza (sic), a teraz znów ta Edna Ferber.

Kto taką damę piszącą instyguje i inspiruje? Z powietrza tego nie bierze. W Polsce nie była, a jednak Polakami się wciąż zajmuje i niejako w tem specjalizuje. Gdzież są nasi przyjaciele, n. p. Kongressman Samuel Dickstein (który był niedawno w Warszawie), albo dr. Tennenblatt, albo redaktor Margosches? Dlaczego tak tam wpływowy Szalom Asch nie działa pacyfikacyjnie na rozsierdzoną Ferberkę? I dlaczego jej nie wyperswadują pisanie (w erze Hitleryzmu) paszkwilów na rekordowo tolerancyjną Polskę i Polaków?

Zwracamy znów na tą sprawę uwagę naszych panów w Waszyngtonie.

# 17 narodowców przebywa jeszcze W Berezie Kartuskiej

Po częściowych zwolnieniach z Berezy Kartuskiej, przeprowadzonych w zeszłym miesiącu, przebywają jeszcze w obozie izolacyjnym następujący narodowcy, wywiezieni do Berezy w ciągu lata:

Z Warszawy: Prószyński Mieczysław, Pietkiewicz Tadeusz, Andrzejewski Edward, Pachołowski Z., Dąbrowski i Zygmunt i Romanowski Stanisław.

Z Łodzi: Lewandowski Jerzy, Woźniak, Piotrowski i Cieśliński.

Ze Skierniewic: Kobylarz Marjan.

Z Opoczna: Pacholczyk Władysław.

Z Ostrołęki: Dyspolski Stanisław.

Z Łomży: Łuński Stefan.

Z Krakowa: Grembosz Antoni.

Z Wadowic: Banaś Jakób.

Z Żywca: Bartyzel Wilhelm.

# Święto Chrystusa Króla w Polsce

Niedziela ubiegła — dzień poświęcony uczczeniu Chrystusa Króla, Święto Akcji Katolickiej — obchodzona była bardzo uroczyście w całej Polsce. Podniosło uroczystości kościelne, liczne akademje składały się na piękne i wspaniałe obchody.

W Poznaniu jedną z najpiękniejszych uroczystości była akademja, zorganizowana przez katolickie organizacje akademickie. Wspaniały widok przedstawiały wieczorem katedra i pomnik Najśw. Serca Jezusowego na placu Wolności; oświetlone reflektorami, wyraźnie odcinały się na tle nieba.

W Łodzi główne uroczystości przypadły w godzinach popołudniowych, kiedy z kościoła katedralnego wyruszył olbrzymi pochód. Kilkudziesięciotysięczne rzesze wiernych przy śpiewie pieśni religijnych i dźwiękach orkiestr przeciągnęły głównemi ulicami miasta do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Ulicę, któremi przechodził pochód, udekorowano były flagami papieskiemi i narodowemi. Fronton świątyni bogato iluminowany, jarzył się tysiącami świateł, co przy zapadających ciemnościach wywierało na wszystkich niezwykle nastrojowy i poważny. Zakończeniem uroczystości była reprezentacyjna akademja w wielkiej sali ks. Salezjanów.

Szczególnie okazale wypadł obchód w Częstochowie, gdzie po nabożeństwach o godz. 10 rano wyruszył z Rynku na Jasną Górę olbrzymi pochód religijny, złożony z młodzieży i licznych organizacyj religijnych, z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Wieczorem odbyła się w sali katedralnej uroczysta akademja, w której wzięła również udział orkiestra wojskowa 27 p. p. Uroczystości Chrystusa Króla minęły w Częstochowie pod znakiem zbliżenia sfer oficjalnych do kół katolickich.

# Sankcja przeciw księżom za udzielanie ślubów nieletnim

Min. Spr. Wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie ścisłego przestrzegania przez władze duchowne przepisów o wieku osób wstępujących w związki małżeńskie.

Na terenie bowiem Małopolski Wschodniej parafje grecko-katolickie udzielają ślubów małoletnim, którzy nie mają zezwolenia ojca, bądź też właściwej władzy sądowej.

Ponieważ związki takie są nieważne, przeto za udzielenie ślubów nieletnim Ministerstwo zapowiada sankcje karne przeciw władzom duchownym.

# Morze wyrzuciło zwłoki lotników

RYGA, 2.11 (PAT). Z Kowna donoszą: „Lietuvos Zinios" podaje, że w okolicach Kłajpedy morze wyrzuciło zwłoki dwóch lotników niemieckich, którzy utonęli latem w czasie tajnych manewrów lotniczych w okolicach Warnemünde. W czasie tych manewrów miało zginąć 9 lotników.

## Wiadomości polityczne

### AMBASADA W LONDYNIE

Nowomianowany ambasador polski w Anglji, p. Edward Raczyński przybędzie w poniedziałek samolotem do Londynu. We wtorek wręczy królowi Jerzemu listy uwierzytelniające.

### PROTEST JUGOSŁOWIAN

W Skoplje odbyło się posiedzenie tamtejszej Ligi polsko-jugosłowiańskiej, na którem omawiano stosunki polsko-węgierskie. Powzięto rezolucję, w której wyrażono przekonanie, że Węgrzy odnosili się do Słowian wrogo. Założono protest przeciwko konwencji, podpisanej w Warszawie, zawartej tuż po wypadkach marsylskich i pogrzebie króla Aleksandra.

### POSEŁ IDZIKOWSKI ZRZEKŁ SIĘ MANDATU

Przebywający w areszcie śledczym poseł Idzikowski wystosował do kancelarji sejmowej pismo, zawiadamiające, iż zrzeka się mandatu poselskiego.

## *Przegląd prasy*

### Po mowie p. premjera

„Gazeta Warszawska" stwierdza pokrewieństwo między mową premjera Kozłowskiego a katowicką mową płk. Sławka, o ile chodzi o myśl przewodnią, że „rząd zrobił wszystko, co do niego należy, reszta należy już do społeczeństwa i do Sejmu", ale zarzuca obozowi rządowemu „daltonizm, polegający na niedostrzeganiu istotnych zainteresowań społeczeństwa":

„Kierującym politykom sanacyjnym wydaje się, że to społeczeństwo, znękane niedostatkiem i brakiem pracy, interesuje się jedynie, lub przynajmniej przeważnie, zagadnieniami gospodarczemi. Otóż tak wcale nie jest... Gdyby np. Polskie Radjo przed przemówieniem p. premjera rozpisało ankietę na temat: czego społeczeństwo chce się dowiedzieć i co je boli, to z pewnością ponad kwestjami nawet chleba i pracy wzięłyby górę takie sprawy, jak: z kim idziemy — z Niemcami czy z Francją? Czy p. minister Beck wygrał, czy przegrał w Genewie? Dlaczego rząd, mając sądy i więzienia, stworzył obóz w Berezie Kartuskiej? Dlaczego rząd wydaje takie regulaminy wyborcze, które uniemożliwiają ludności wiejskiej wybranie po jej woli rad gromadzkich i dlaczego przy wyborach dzieje się tyle nadużyć?"

„Czas" nazywa obecną mowę p. premjera „lepszą od jego przemówienia z 1-go sierpnia" i podkreśla z uznaniem jej objektywny ton, jakoteż pozytywne rezultaty akcji rządowej w dziedzinie oddłużenia, finansów samorządowych, ubezpieczeń społecznych i cen, mimochodem tylko zauważając, że „niestety premjer nie wspomniał" o sprawie zaległości w podatkach i składkach do ubezpieczalni oraz przemilczał „palące zagadnienia gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych". Natomiast organ konserwatystów ma zastrzeżenia co do części mowy, poświęconej budżetowi. Przedewszystkiem „zachodzi pytanie, czy nie lepiej byłoby zmniejszyć inwestycje celem zmniejszenia deficytu", powtóre zaś:

„Twierdzenie, że zmniejszenie wydatków państwa możnaby uskutecznić tylko albo przez obcięcie pensyj urzędniczych, albo przez rezygnację z ważkich zadań mocarstwowych lub kulturalnych — wydaje się nam przesadne. Oszczędności są możliwe. Pisaliśmy o tem zbyt wiele, by do tego zagadnienia powracać. I sądzimy, że dość wyraźnie podkreślaliśmy nietylko gospodarczą, ale przedewszystkiem polityczną i moralną korzyść oszczędności, by nie potrzebować ponownie wyczerpująco naszego stanowiska motywować".

Żydowski „Nasz Przegląd" określa twierdzenie p. premjera, że pożyczka narodowa nie zachwiała gospodarstwem społecznem, jako przedwczesne:

„Zobaczymy to dopiero w roku następnym, gdy obligi pożyczkowe znajdą się już całkowicie w ręku ludności, więc gdy będzie mogła je zastawić lub sprzedać, i gdy wiadomy się stanie ich kurs (oficjalny lub prywatny)".

„Nasz Przegląd" wypowiada się za oszczędnościami w tych dziedzinach, w których dotąd ich unikano, „w przeciwnym bowiem razie kraj staje się podobny do utracjusza, którego dewizą jest: „zastaw się a postaw się", a także nie podziela wywodów p. premjera co do niemożliwości dalszych oszczędności personalnych, ponieważ:

„O ile pobory niższych urzędników są może nawet za małe, to uposażeni wyższych urzędników mogłyby być zrewidowane pod kątem oszczędności..."

# Święto Umarłych

## Ludno wśród umarłych — a pusto wśród żywych

Święto Umarłych... Lecz, czyżby ludzie zapomnieli o swych najbliższych, co odeszli w zaświaty? Jeszcze na Powązkach, zwłaszcza przy świeższych grobach za IV bramą rozkwieciło się bujnie, lecz im bliżej kościoła i pierwszych bram, tam gdzie zgromadziły się stare mogiły i grobowce, coraz ciemniej i bardziej ponuro, prawie nie znać, że to Zaduszki.

W środę popołudniu i wczoraj zrana jeszcze panowało pewne ożywienie. Zmiatano i wywożono liście, co złotym całunem zasłały groby i ścieżki, długim korowodem ciągnęli żywi z naręczami kwiecia i srebrnych „mrozów“, których fantastycznie powycinane zielono-popielate liście odporne są na działanie chłodu i zimę całą przetrwać mogą. Popołudniu, gdy zaczął padać deszcz, wyludniły się cmentarze. Pogasły nieliczne światełka na grobach i zabrakło corocznej złocistej łuny nad miastem umarłych.

Ani tłoku prywatnych aut i taksówek, ani przeładowanych tramwajów, co zazwyczaj wrywały się z trudem w zbitą ciżbę ludzką. Po dwóch stronach ulicy Powązkowskiej całe klomby białych i rdzawych chryzantem, wyjątkowo w tym roku tanich, pochyliły główki, sieczone bezlitosnym deszczem, a sprzedawcy głośno zawodzą, że w tym roku niema zbytu. Jeszcze łatwiej o nabywcę zielonych wianuszków z sośniny, wrzosów i mchów, bo to tanie, po 10 — 15 gr. za sztukę.

Na wojskowym cmentarzu przejść trudno. Lecz i tu nie spowodu natłoku odwiedzających bliskie groby. Niemniej pusto, niż na Powązkach. Tylko deszcz rozmoczył glinę ścieżek, dotychczas niewyżwirowanych, chociaż cmentarz zapełnia się niezwykle szybko. Tu, gdzie przed rokiem jeszcze było pusto, wyrósł już las krzyżów i nagrobków, a wśród nich jakże dużo skrzyżowanych śmigieł.

Co dziesiąty może grób oporządzony, przybrany odświętnie mruga płomykami światełek, które deszcz usiłuje zgasić. Może to wina deszczu i zaśmiecających ziemię grubego dywanu liści, które dopiero w ostatnich dniach tak gwałtownie zaczęły opadać, lecz ten cmentarz tak pieczołowicie przystrajany rok rocznie na dzień umarłych, robi dziś wrażenie opuszczonego. Na tyłu grobach ciemno i znać, że nie przyszedł tu nikt zgarnąć zwiędłe kwiaty i złożyć bodaj najdrobniejszy dowód pamięci, w postaci świeżej zieleni i świeczki, czy lampki. W zapadającym przedwieczornym zmroku smutek wieje od tych ciemnych alejek, w których tylko gdzieniegdzie tli się mdłe światełko nagrobne.

* * *

Tylko na ślicznym cmentarzyku powstańców 1863 r. panuje ruch. Czynią się ostatnie przygotowania i ustawia dekoracje na dzisiejsze popołudniowe oficjalne poświęcenie cmentarzyka. Oddzielony sztachetą od reszty cmentarza duży prostokąt ziemi na podwyższeniu, pokrywa potrójny rząd równomiernie rozłożonych mogił. Na każdej z nich tablica z nazwiskiem zmarłego weterana. W głębi pomnik z tarczą ryngrafu z Matką Boską i datą powstania 1863 r. Przejście między mogiłami pokryte kamiennemi płytami. Na mogiłach kwiaty jesienne, całość poważna i piękna.

* * *

Z dziwnie ściśniętem sercem opuszcza się w tym roku cmentarz z uczuciem, jakby zmarłych spotkała krzywda ze strony żyjących. Brak nawet tradycyjnej świeczki przed każdym krzyżem, w długich równomiernych szeregach grobów żołnierzy niemieckich, poległych w czasie wielkiej wojny. Bieli się tylko przy wejściu obfitym, białym, chryzantemowym wałem pomnik poległych Legjonistów, a w głębi rzędem lampek żegna wysoki cokół pomnika ochotników, co pod wodzą ks. Skorupki padli w obronie Warszawy.

Mały, paroletni chłopaczek idzie w głąb cmentarza, prowadzony za rączkę przez matkę.

— Kup, mamusiu, świeczkę dla tatusia — powtarza z dziecięcym uporem, raz po raz.

— Przestań, Jureczku, męczyć mamusię, nie mogę kupić, bo nie mam pieniędzy.

— O tu, na tym grobie, tak ich dużo się pali, kup tu mamusiu, zapalimy tatusiowi, żeby mu nie było smutno.

Młoda kobieta ociera rogiem chustki spłakane oczy i tłumaczy malcowi, że to cudze, że już przez kogoś kupione i ruszyć nie wolno.

Ten krótki, jakże smutny dialog, wyjaśnia częściowo pustkę i ciemność wielu mogił.

Po tylu latach kryzysu, braku pracy i zarobków, są tacy, których nie stać na świeczkę nagrobną dla najbliższych.

Emzet.

### WARSZAWA KU CZCI POLEGŁYCH

Stolica godnie uczciła cienie zmarłych i poległych w obronie Ojczyzny. Wczoraj w godzinach wieczornych przed płytą grobu Nieznanego Żołnierza na pl. Piłsudskiego zebrały się organizacje społeczne oraz liczne tłumy. Hymn żałobny odegrała orkiestra wojskowa, poczem wkroczyła na plac kompanja młodych pionierów, niosąc z pola walki pod Radzyminem płonące pochodnie. W tej chwili zapłonęły ustawione na placu stosy drzewa. Następnie odczytano długą listę pól bitewnych, na których walczył żołnierz polski od 1914 do 1920 roku. Po przemówieniach zebrani na placu dwuminutową ciszą uczcili pamięć poległych, poczem wszyscy odmówili chórem modlitwę.

Na zakończenie uroczystości szereg organizacyj stołecznych złożył wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o uroczystych obchodach, połączonych z akademjami.

### NA PROWINCJI

Z Nowego Sącza donoszą o wielkich manifestacjach, jakie urządziła miejscowa ludność ku czci powstańców 1863 roku oraz poległych żołnierzy w czasie wielkiej wojny. Przed grobem Nieznanego Żołnierza miejscowy oddział gimnazjalnego P. W. zaciągnął wartę honorową. Wczoraj, w godzinach wieczornych, liczne delegacje organizacyj społecznych udały się na stary cmentarz, gdzie przy dźwiękach żałobnego marsza Chopina złożono na grobach poległych szereg wieńców. Udekorowano również kwieciem grób tragicznie zmarłego min. Bronisława Pierackiego.

**W Zakopanem** podobne uroczystości odbyły się w dniu wczorajszym. Popołudniu przed symboliczną płytą Nieznanego Żołnierza zebrały się liczne tłumy. Zapalono znicz przy grobie, poczem chór odśpiewał kilka pieśni. Następnie uformował się pochód, w którym organizacje wzięły udział ze sztandarami. Pochód odwiedził zbiorową mogiłę powstańców na starym cmentarzu oraz grób Legjonistów na nowym. Wygłoszono szereg przemówień, poczem tłumy w podniosłym nastroju rozeszły się po cmentarzu.

Ludność **Śląska** oddała również należny hołd grobom śląskich powstańców oraz poległym żołnierzom wojsk polskich. Popołudniu odbyła się wczoraj na cmentarzu wojskowym w Katowicach podniosła manifestacja żałobna, w której wzięli udział przedstawiciele władz administracji ogólnej. Wszystkie mogiły były wspaniale dekorowane i iluminowane. Zwracała uwagę wspaniała iluminacja grobów ofiar katastrof na kopalniach i hutach śląskich. Dziś w godzinach rannych w kościele Garnizonowym w Katowicach odprawiono żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych żołnierzy i powstańców śląskich.

Święto Umarłych **w Łodzi** zgromadziło, mimo niepogody, na cmentarzach niezliczone tłumy ludzi. Frekwencja była tak znaczna, że uruchomiono dodatkowe tramwaje w kierunku starego cmentarza. Wczoraj popołudniu we wszystkich kościołach łódzkich odbyły się żałobne nieszpory. Wieczorem na starym cmentarzu Związek Inwalidów Wojennych urządził podniosłą uroczystość ku czci zmarłych inwalidów. Osobno czcili pamięć swych zmarłych łódzcy policjanci. Na cmentarzu na Dołach wokół grobów poległych w czasie wielkiej wojny żołnierzy zgromadziły się organizacje społeczne i P. W. oraz grono wyższych oficerów dla uczczenia pamięci tych, z których wielu nie doczekało wolnej i niepodległej Polski.

## Nagły zgon w dorożce

62-letnia Agnieszka Sikorska, zamieszkała przy mężu, Franciszku Wołowskim (Prosta 32), pomocniku maszynisty P. K. P., udała się wczoraj do kościoła Wszystkich Świętych na nieszpory. Podczas nabożeństwa S. zasłabła nagle. Po wyprowadzeniu z kościoła, staruszkę przewieziono do domu. Gdy dorożka przybyła na miejsce, woźnica zauważył, iż pasażerka jest nieprzytomna. Przewieziono ją do bramy i wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził zgon Sikorskiej wskutek anewryzmu serca. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

## Zagadkowy zgon

**Przed domem** Nowolipie 29, zasłabł nagle i zmarł, krawiec, 45-l. Michał Surborg. (Pawia 72). Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

# Sport

## Piłka nożna

### POLONJA — Ł. K. S. 4:2 (1:1)

Polonja zagrożona spadkiem z ligi zagrała bardzo ambitnie i wygrała zasłużenie. ŁKS. przyjechał z 4-ema rezerwowymi i grał słabo, jedynie Król wykazał pewną formę. W Polonji najlepszy jak zwykle Szczepaniak i cała linja pomocy. W obronie dobrze spisywał się Bańkowski. Atak b. słaby, zadowolili tylko Łańko i Ałaszewski II. Bramki zdobyli: Łańko i Herbstreich po 2, Szczepaniak i Puchniarz z karnego.

Dzięki zdobyciu dwóch punktów Polonja w znacznej mierze zabezpieczyła się przed spadkiem z ligi. Białoczarni mają obecnie 18 pkt. i jeszcze jedną grę z Cracovją (18 b. m. w Krakowie).

Warszawianka ma 15 pkt. i jeszcze 3 gry (4 b. m. z Ruchem), 11 b. m. z Ł. K. S. i 18 b. m z Legją.

Najgorsza jest pozycja Podgórza, które ma tylko 14 pkt. i jeszcze dwie gry (11 b. m. z Legją w Warszawie 18 b. m. z Garbarnią).

W chwili obecnej Polonja ma lepszy stosunek bramek od Podgórza i Warszawianki.

### PORAŻKA LEGJI W KRAKOWIE

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia wygrała stosunkowo łatwo z Legją 2:0 (0:0).

Cracovia wygrała zasłużenie i bez wielkiego trudu. Pierwsza bramka padła w 23-ej minucie po przerwie ze strzału Malczyka. Drugą i ostatnią bramkę zdobył Ziżka w ostatniej minucie gry.

### TABELA LIGOWA

| | gier | st. pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1) Ruch | 21 | 34:8 | 83:28 |
| 2) Cracovia | 19 | 27:11 | 42:25 |
| 3) Wisła | 19 | 24:14 | 47:32 |
| 4) Garbarnia | 20 | 23:17 | 46:32 |
| 5) Pogoń | 20 | 22:18 | 37:36 |
| 6) Legja | 20 | 21:19 | 31:28 |
| 7) Warta | 20 | 20:20 | 47:41 |
| 8) Ł. K. S. | 19 | 19:19 | 29:38 |
| 9) Polonia | 21 | 18:24 | 30:42 |
| 10) Warszaw. | 19 | 15:23 | 24:42 |
| 11) Podgórze | 20 | 14:26 | 34:48 |
| 12) Strzelec | 22 | 3:41 | 15:73 |

### SKODA WYGRYWA TURNIEJ SZÓSTKOWY

W czwartek na boisku Warszawianki zakończony został piłkarski turniej szóstkowy o puhar Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej. W turnieju tym faworytem była drużyna Warszawianki, która jednak niespodziewanie przegrała w półfinale ze Skodą, stosującą bardzo rozumną taktykę.

W finale Skoda wygrywa zdecydowanie z Pwatem II 2:0. Obie bramki dla Skody zdobył Baryła. Sędzia p. Bednarski.

### O MISTRZOSTWO KLASY A.

W czwartek odbyły się dwa mecze o mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego, a mianowicie Sarmata — Czarni 5:1 i Drukarz — Gwiazda 2:1. Jest to już druga porażka mistrza Warszawy, Gwiazdy, w obecnych rozgrywkach.

### NA BOISKACH KRAKOWA

W meczu o puhar KOZPN rezerwa Wisły pokonała rezerwę Cracovii 2:1 (0:1).

W meczu o wejście do klasy A okręgu krakowskiego Nadwiślanin wygrał z Unją 2:0.

### ANGLJA — SZKOCJA 2:1

Wczoraj rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacją ligi angielskiej (zawodowej) i ligi szkockiej (zawodowej), zakończony zwycięstwem drużyny angielskiej w stosunku 2:1.

### PORAŻKA WARTY POZNAŃSKIEJ

Z okazji 20-lecia poznańskiej Pogoni rozegrany został czwórmecz piłkarski z udziałem 4-ch drużyn. W pierwszym meczu HCP pokonał KPW 5:1 (1:0), w drugim meczu Pogoń niespodziewanie odniosła zwycięstwo nad Wartą 2:1. Do przerwy prowadziła Warta 1:0. Po przerwie Pogoń wyrównała. Wobec wyniku remisowego zarządzono rozgrywkę 2 x 15 minut, w czasie której Pogoń uzyskała decydujący punkt

## Boks

### A JEDNAK OBÓZ DLA BOKSERÓW ODBĘDZIE SIĘ W WARSZAWIE

Polski Związek Bokserski wobec otrzymania subwencji od Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, postanowił zaakceptować wniosek kapitana związkowego p. Cendrowskiego o zorganizowanie obozu treningowego dla czołowych pięściarzy polskich w Warszawie przed meczem Polska — Niemcy. Obóz wobec tego zostanie zorganizowany na terenach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i zgromadzi 18 najlepszych bokserów polskich.

### MECZ BOKSERSKI POLSKA — NIEMCY ODBĘDZIE SIĘ 24 LISTOPADA

W związku z odmową Niemieckiego Związku Bokserskiego rozegrania meczu Polska — Niemcy w dniu 25 listopada ze względu na „Święto Umarłych“, Polski Związek Bokserski zaproponował Niemcom rozegranie meczu o dzień wcześniej, t. j. dn. 24 listopada w Essen. Niemiecki Związek Bokserski nadesłał telegraficzną zgodę na tę propozycję, wobec czego mecz odbędzie się definitywnie dn. 24 listopada r. b.

### NOWE PORAŻKI BOKSERÓW RUMUŃSKICH

Rumuńska drużyna bokserska Dragos Voda (Czerniowce), która przedtem przegrała w Łodzi i Lublinie w wysokich stosunkach, gościła w Przemyślu, gdzie pokonana została przez Polonję (Przemyśl) w stosunku 6:1.

Drużyna rumuńska przybyła w czwartek do Lwowa, gdzie rozegrała mecz zezspołem kombinowanym złożonym z zawodników Rekordu i Lechji. Rumuni spotkanie to przegrali w wysokim stosunku 3:13.

### MAKABI BIJE C. W. S.

Mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy pomiędzy Makabi a C. W. S. zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 10:6. W wadze muszej Birenbaum pokonał Lasotę, w koguciej Rozenblum zwyciężył Gossa, w piórkowej Śmiech pobił Borensteina, w lekkiej Neusztadt został w walce z Ciechomskim zdyskwalifikowany za zbyt niski cios, w półśredniej Winograd zremisował z Kozakiewiczem, w średniej Stahl pokonał Wasiewicza. W najważniejszej walce dnia w wadze półciężkiej Pilnik zremisował z Karpińskim, który po przewadze w dwu pierwszych rundach opadł z sił w dwu pozostałych. W wadze ciężkiej Neuding wygrał walkowerem.

Wobec tego zwycięstwa, Makabi ma już zapewnione mistrzostwo drużynowe stolicy.

Zdobycie mistrzostwa Warszawy przez żydów jest dla sportu polskiego wielką kompromitacją.

Można się tylko pocieszać nadzieją rehabilitacji w mistrzostwach indywidualnych.

## L. atletyka

### TO CHYBA NIEPRAWDA?

Jak podaje Pat wiedeński „Sport Tagblatt” zamieścił sensacyjną wiadomość swego japońskiego korespondenta, że Walasiewiczówna startowała w środę na zawodach lekkoatletycznych w Osaka, gdzie ustanowiła nowy rekord światowy na 200 m. w czasie 23 sek.

Do wiadomości tej, której oficjalnego potwierdzenia PAT nie otrzymał, należy ustosunkować się z rezerwą. Prawdopodobnie zaszła tu jakaś pomyłka drukarska.

### PETKIEWICZ — LADOUMEGUE

Jak podaje prasa paryska, na 18 listopada projektowane jest w Paryżu sensacyjne spotkanie w biegu na 1500 mtr. między Ladoumegue, a przebywającym ostatnio w Hiszpanji Petkiewiczem. Obydwaj są zawodowcami.

## Koszykówka

### KOSZYKÓWKA NA OLIMPJADZIE

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zgodził się na oficjalne uwzględnienie w programie igrzysk olimpijskich 1936 r. w Berlinie — turnieju koszykówki panów.

Jednocześnie niedawno zawiązany Międzynarodowy Związek Koszykówki uznany został za jedyną międzynarodową organizację, respektowaną przez MKIO.

## Narciarstwo

### INOWACJE W NARCIARSKICH MISTRZOSTWACH POLSKI

Polski Związek Narciarski wprowadził w nadchodzącym sezonie zimowym inowacje do programu mistrzostw Polski, kóre odbędą się nie, jak dotychczas, w jednym terminie, lecz w kilku, a mianowicie:

Dnia 31 grudnia — bieg sztafetowy 4x10 klm., 19 stycznia w Krynicy bieg 50 klm., od 22 — 26 lutego bieg 18 klm., skoki, kombinacja norweska, bieg pań, 16 — 17 marca kombinacja alpejska (bieg zjazdowy i slalom).

Wszystkie konkurencje, z wyjątkiem biegu 50 klm., odbędą się w Zakopanem, przyczem kombinacja norweska i alpejska w konkurencji międzynarodowej.

## Hokej

### HOKEIŚCI, JAKICH EUROPA NIE WIDZIAŁA

W mistrzostwach hokejowych świata na r. 1935, które odbędą się w Davos, Kanadę reprezentować ma drużyna Winnipeg Monarchs.

O drużynie tej rozpisuje się szeroko prasa angielska i francuska, twierdząc, że stanowi ona zespół taki, jakiego dotychczas Europa nie widziała.

Kapitanem drużyny jest słynny Ducansen, który przed rokiem grał w londyńskiem Grosvenor House.

W zespole grają dwie pary rodzeństwa, mianowicie — Bracia Joe i Notman Givers oraz Albert i Tonny Le May.

W skład zespołu wchodzi tylko 10 osób.

# Cudowny obraz pod Ostrołęką

## ściąga tłumy wiernych

Od dłuższego czasu w okolicach Warszawy krążą opowieści o cudownym obrazie, jaki znajduje się w domku małżonków Biernackich pod Ostrołęką. Cud polega na tem, że reprodukcja obrazu, wyobrażającego Chrystusa, posiada szczególne właściwości. Mianowicie, powieki Chrystusa co pewien czas zamykają się. Ze wszystkich stron zjeżdżają do Ostrołęki wierni, aby na własne oczy obejrzeć cudowny obraz.

Jak opowiadają naoczni świadkowie, obraz wiszący w izbie mieszkanka Biernackich robi istotnie niesamowite wrażenie. Oczy Zbawiciela są otwarte i posiadają niezwykle smutny wyraz. Biernacki, który jest robotnikiem w warsztatach kolejowych, urządził coś w rodzaju ołtarza w najlepszej izbie domku. Izba jest stale pełna ludzi. Niewiadomo, czy wrażenie zamykania się i otwierania powiek Chrystusa spowodowane jest istotnie jakąś nadprzyrodzoną siłą, czy też poprostu jest to złudzenie, oparte na specjalnej technice malarskiej i grze oświetlenia. Tem niemniej sława obrazu szybko się rozpowszechnia i coraz więcej ludzi odbywa pielgrzymkę do Ostrołęki.

# Proces

## O sprofanowanie Hostji św.

ŁUCK, 2. 11. — W najbliższych dniach przed sądem w Łucku odpowiadać będzie 38-letnia Zofja Filipkowska, oskarżona o sprofanowanie Hostji św.

Filipkowska była dozorczynią jednego z miejscowych zajazdów. Przez 12 lat żyła z niejakim Józefem Wrzoskiem i miała z nim czworo dzieci. Niedawno Wrzosek porzucił ją. Niemogąc tego przeboleć dozorczyni zwróciła się po poradę do znachorki. Wróżka poradziła jej aby w dniu Wniebowstąpienia udała się do kościoła katolickiego i przystąpiła do Komunji, a zdobytą w ten sposób Hostję, kazała jej spalić około północy. Kochanek miał wrócić wciągu 9 dni.

Filipkowska zastosowała się do rady znachorki, ale gdy przystąpiła do Komunji zwróciło to uwagę znajomych, którzy wiedzieli, że jest ona prawosławna. Po przyjęciu Komunji Filipkowska wypluła Hostję do chusteczki i zawiązała w węzełek.

Świadkowie zajścia zawiadomili władze duchowne, a rewizja u Filipkowskiej wykryła Hostję ukrytą w chusteczce.

Proce Filipkowskiej wzbudził ogromne poruszenie wśród mieszkańców Łucka.

# Oberwana skała

## Runęła na tor kolejowy

NOWY SĄCZ, 2.11. (tel. wł.). Na linjpi Nowy Sącz — Krynica pomiędzy stacjami Piwniczna i Wierchowla nastąpiło w dniu wczorajszym oberwanie się ściany kamieniołomu, powodując zatarasowanie toru kolejowego. Wypadek ten zdarzył się przed nadejściem pociągu, który wychodzi z Krynicy o godz. 15. Pociąg musiał się zatrzymać a pasażerowie, wraz z obsługą pociągu przystąpili do usuwania zatoru. Po przeszło 2 godzinnej pracy na ulewnym deszczu odrzucono około 50 ton kamieni i po usunięciu tej przeszkody pociąg udał w dalszą drogę. Po nadejściu wiadomości o wypadku do Nowego Sącza, wysłano pociąg z robotnikami, których zadaniem będzie zabezpieczenie góry przed dalszym obsypywaniem się.

# Straszne odkrycie

## na dnie bieda-szybu

SIEMIANOWICE, 2.11. (tel. wł.). W ubiegły poniedziałek bezrobotni przechodzący koło bieda szybów przy hucie Schellera w Siemianowicach spostrzegli na dnie 8-metrowego szybiku torebkę damską z różańcem, oraz 2 ołówki. Trochę dalej znaleziono teczkę bronzową i damski zniszczony parasol. Śledztwo policyjne ustaliło, że znalezione przedmioty należały do ś. p. Rozalji Smykałówny z Wełnowca, zamordowanej 1 lipca b. r. przez woźnicę Rudolfa Hartmana, który po zamordowaniu wrzucił ofiarę do bieda - szybu. Zwłoki te zostały wydobyte przez bezrobotnych w dn. 1 marca r. b.

Hartman przed sądem został skazany na 12 lat więzienia. W drugiej instancji zaś na 8 lat, przyczem, zmniejszenie kary zostało spowodowane twierdzeniem Hartmana, iż działał w afekcie. Obecnie jednak okazuje się, że czyn Hartmana wykonany był z premedytacją, ponieważ przedmioty odnalezione znajdowały się w szybiku odległym od miejsca zbrodni o 500 metrów. Można przypuszczać, że w związku z odnalezieniem nowych dowodów premedytacji zbrodniarza, stanie on ponownie przed sądem.

# Kronika sądowa

### FAŁSZYWE ZEZNANIA O DOCHODZIE

**Katowice.** — Sąd Grodzki ogłosił wyrok w sprawie dyrektorów Sp. Akc. Śląskie Kolejki, Wilhelmowi Beutlerowi i Wacławowi Sommerowi, oskarżonym o złożenie fałszywych zeznań o dochodzie. Skarb Państwa poniósł olbrzymie straty w wysokości ponad 300.000 zł. Kiedy urząd skarbowy dowiedział się o fałszerstwie, wymierzył dyrektorom grzywnę w kwocie 3 miljonów złotych. Beutler i Sommer odwołali się do sądu. Beutler skazany został przez Sąd Grodzki na grzywnę w wysokości 2.930.327 zł. oraz na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 293.000. Sommer na grzywnę 587.865 zł. i na zapłacenie kosztów 58.000 zł. Prokurator i skazani wnieśli apelację.

### B. KONSUL PRZED SĄDEM

**Poznań.** — Od 8 lat ciągnie się proces przeciwko zarządowi fabryki nawozów sztucznych „Surofosfat“. Na ławie oskarżonych między innymi zasiada były konsul peruwjański, Wrześniewicz. Zarząd oskarżony jest o sprzeniewierzenia i podstępne bankructwo. W ciągu 8 lat akta sprawy urosły do potężnych kilku tomów.

Onegdaj proces ten znalazł się w Sądzie Apelacyjnym, który wreszcie może ostatecznie zakończy sprawę wyrokiem.

### PROCES KOMUNISTYCZNY

**Wilno.** — Nowy proces komunistyczny rozpoczął się w Wilnie. Ławę oskarżonych zajmuje trzech Litwinów, jeden Białorusin i Żydówka, pod zarzutem przynależności do Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi, oraz prowadzenia akcji wywrotowej w środowiskach uczącej się młodzieży.

Oskarżeni zorganizowali zakonspirowane biuro, w którem odbijano tysiące ulotek. Ulotki te zwróciły uwagę władz bezpieczeństwa i doprowadziły do wykrycia źródła roboty wywrotowej.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy.

### DRĘCZYCIEL ZWIERZĄT

**Aleksandrów.** — Donosiliśmy niedawno o okrutnych wyczynach 23-letniego rybaka, Jana Latopolskiego, zam. w Nieszawie, który podkradł się do spokojnie idącego psa komandorowej Laskowskiej, buldoga „Kajtusia“, odznaczonego najwyższemi nagrodami, a ostatnio złotym medalem na wystawie psów w Warszawie i ugodził go sztyletem z taką mocą, że pies w strasznych męczarniach zdechł po 15 godzinach. Podkreślaliśmy również sadystyczne skłonności Latopolskiego, który kaleczy psy, a krowom na pastwisku obcina nożem sutki przy wymieniu.

Polska Liga Ochrony Zwierząt w Warszawie skierowała sprawę na drogę sądową. Sąd Grodzki w Aleksandrowie skazał sprawę zasztyletowania psa na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

## Podatki
### płatne w listopadzie

W miesiącu listopadzie płatne są następujące podatki bezpośrednie:

1) do 15 listopada — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w miesiącu październiku, przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 listopada — zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934, za III kwartał 1934 r. — przez pozostałych płatników, niewymienionych w ustępie 1-ym, oraz nieopłacających zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu;

3) do 15 listopada — II rata państwowego podatku gruntowego za rok 1934;

4) do 15 listopada — reszta nadzwyczajnej daniny majątkowej przez płatników I grupy kontyngentowej (rolnictwo);

5) do 15 listopada — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu październiku b. r.;

6) do 30 listopada — państwowy podatek od nieruchomości za III kwartał b. r:;

7) do 30 listopada — podatek od lokali tudzież od placów budowlanych za 4 kwartał b. r.;

8) do 5 listopada — państwowy podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 października b. r., do 20 listopada — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15-stu dni listopada;

9) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku.

Nadto płatne są w listopadzie zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w listopadzie, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

## Pompy ssące
# Walka o równowagę budżetów domowych
### Ceny muszą być dostosowane do zarobków i dochodów ogółu ludności

Akcja w kierunku obniżania cen, musi postępować nadal, musi się jeszcze potęgować. Zatrzymanie się w pół drogi, obniżyłoby wartość uzyskanych dotychczas rezultatów.

ATAK NA „FRONT DROŻYŹNIANY"

Na pierwszy ogień poszedł węgiel. Słusznie. Zniżka ta pociąga za sobą cały szereg dalszych obniżek, ceny prądu, wyrobów przemysłowych, kosztów utrzymania.

Cukier, nafta, sól. Te zniżki są również ważne, choć ekonomicznie mniej wydajne. Najważniejszą jednak jest rzeczą sam fakt zrobienia pierwszego kroku. Co będzie dalej? Logika wskazywałaby, aby „front drożyźniany" został przełamany zupełnie oraz, aby obniżka została dokonana na wszystkich odcinkach.

OBNIŻYĆ CENY KARTELOWE!

Obniżka cen węgla wymaga dalszego uzupełnienia przez jeszcze jedną obniżkę — cen żelaza. Dopiero wtedy uwydatni się ona w całej pełni i może dać łącznie znaczne rezultaty.

Konieczne jest złamanie oporu kartelów ze względu na ich niechęć przystosowania się do dzisiejszego poziomu. Obecne ceny kartelowe nie mogą być utrzymane. Pouczającą jest tu historja cementu, którego cena (kartelowa) 8.80 zł. za 100 kg. spadła, po rozwiązaniu kartelu cementowego, do 1,80 zł. za 100 kg. z opakowaniem.

Jest to spadek pięciokrotny i nienaturalny. Cena spadła poniżej granicy opłacalności, zużycie wzrosło (ponad 50 proc.), ale nie w tym stosunku, aby mogło okupić straty. Nie bronimy obecnych cen cementu i nie uważamy, aby zniżka w tych rozmiarach cen innych artykułów kartelowych była możliwa a nawet pożądana. Chodzi jednak o stwierdzenie, że zniżka jest konieczna i że opór, stosowany przez kartele, przeciw jej zastosowaniu jest gospodarczo całkowicie nieuzasadniony

I znowu powrócimy do cementu. Obecnie cementownie nie marzą o przywróceniu ceny 8.80 za 100 kg. i godzą się na cenę 4.50 licząc się nawet z tem, że część cementowni produkujących drożej, zostanie wykluczona z obrotu.

Czy przykład cementu nie jest przekonywujący? Czy nie trzeba iść dalej ku obniżce?

KOLEJ NA MONOPOLE

Dalszym etapem akcji musi stać się generalną i obniżka cen artykułów monopolowych (z wyjątkiem alkoholu).

Obniżenie ceny soli jest właściwem posunięciem. Obawy, że obniżenie cen tytoniu czy zapałek b znacznie może odbić się na dochodowości monopolów, a więc pośrednio na budżecie państwa, nie są przekonywujące zważywszy, że podnoszenie cen sprowadza zawsze zahamowanie konsumcji (czasem wręcz katastrofalne np. zapałek), obniżka zaś wpływa na powiększenie zbytu, co równoważy straty.

ZMNIEJSZYĆ KOSZTY TRANSPORTU!

Obniżka cen węgla i soli jest związana z obniżką kolejowej taryfy przewozowej. na te artykuły. Wpływa to znacznie na ich potanienie, wzmaga i pogłębia efekt dokonanego wyrównania ceny ku dołowi.

Ale to są fragmenty. Jeżeli zniżka cen ma być znaczna i powszechna, cała taryfa kolejowa musi być zmieniona. Rewizja jej jest nieunikniona. Chodzi jednak o to, aby była generalna.

Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze do wydania nowej ostatecznej tabeli opłat przewozowych (już z obniżkami). Obniżki te mają być jednak dokonane niemal wyłącznie w zakresie przewozu artykułów masowych. Byłoby to konsekwentnem rozwinięciem polityki taryfowej, stosowanej od 1929 r. według której zmiany taryfy nosiły charakter indywidualnych, sporadycznych ustępstw i ulg.

Nie jest to system właściwy. Przy średniej obniżce cen wszystkich niemal artykułów o 40 pkt. w stosunku do cen z r. 1928, przyjętych za 100, te ulgi i obniżki, jakie obecnie się przeprowadza są stanowczo niedostateczne.

ŚWIADCZENIA PUBLICZNE

I to jednak nie byłoby jeszcze pełne, gdyby również nie uległy zniżce ceny świadczeń publicznych samorządów. Ceny te są najoporniejsze do redukcji, gdyż samorządy bronią wszelkiemi siłami ich nietykalności.

Dość wymienić przykład ceny gazu i opłaty przejazdowej w tramwajach w Warszawie. (Zniżka cen elektryczności w Warszawie jest automatyczna, uwarunkowana spadkiem ceny węgla, ta zasada jednak nie jest powszechna). Ceny te są niepomiernie wysokie. Przy powszechnym spadku zarobków i ustabilizowaniu się cen, z różnicą wskaźnika 40 pkt., utrzymanie dotychczasowej taryfy świadczeń samorządowych, jest utrudnieniem poprawy sytuacji ekonomicznej.

Tolerować biernego oporu samorządów nie można. Czy władze nadzorcze nie powinny wejrzeć w tę sprawę, nie powinny zmusić samorządy do ustępstw?

POMPY: PAŃSTWOWA I KOMUNALNA

Osobną pozycję, która nie powinna pozostać bez zmiany, stanowią podatki i opłaty, tak samorządowe, jak państwowe.

Ciężary komunalne są znaczne i dotkliwe i nie zdradzają tendencji zniżkowej, mimo spadku cen. Nie lepiej jest i w dziedzinie obciążeń państwowych. Nowe nadzwyczajne dodatki do podatków, mają wypompować z naszych kieszeni dodatkowo jeszcze 40 miljonów złotych.

RÓWNOWAGA

Dla ekonomicznej równowagi państwa konieczne jest, aby ceny były dostosowane do zarobków ludności. Dziś nie można już mówić o przeroście wymagań. Chodzi o zaspokojenie potrzeb najniezbędniejszych, o równowagę budżetów domowych ogółu ludności, o powstrzymanie zadłużenia, rosnącego w tempie przerażającem. Ta równowaga — przy obciążeniach komunalnych i państwowych, których wzrost nominalny jest stosunkowo niewielki, a faktycznie olbrzymi — może być utrzymana tylko przy generalnej obniżce cen (z wyjątkiem cen artykułów rolnych, które w tym wypadku efektywnie nawetby wzrosły, co jest właśnie pożądane).

Połowiczne i niekompletne przeprowadzenie akcji obniżki cen nie doprowadzi do niczego.

# Zjazd Pomorski w Krakowie
### Rola i przyszłość Pomorza i Gdyni w polskim organiźmie gospodarczym

W sali Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozpoczęły się wczoraj obrady 4-go naukowego zjazdu pomorzoznawczego. Na wstępie powitał zjazd prof. Uniw. Jagiel. dr. Jan Smoleński, dyrektor Instytutu Geograficznego, podkreślając żywe, ciągłe i głębokie zrozumienie Krakowa i południowej Polski dla spraw morskich i pomorskich. Znamiennym dla zjazdu jest fakt, że obrady odbywają się właśnie w gmachu i zabytkowej sali z czasów Władysława IV-ego, który był budowniczym polskiej floty morskiej. Następnie przewodniczący komitetu wykonawczego 4-go naukowego zjazdu pomorzoznawczego dr. Stanisław Pawłowski powitał uczestników zjazdu, podnosząc znaczenie i rolę Pomorza oraz Gdyni w organiźmie gospodarczym Polski, zwracając równocześnie uwagę na polską działalność naukową, dotyczącą Pomorza i to zarówno z punktu widzenia rzeczowego, jak i metodologicznego.

W skład prezydjum honorowego zjazdu weszli m. in.: prof. Jan Bystroń, dyrektor departamentu nauki i sztuki Ministerstwa W. R. i O. P., profesor uniwersytetu Jana Kazimierza Franciszek Bujak, jako delegat kasy imienia Mianowskiego, Jan Dębski wiceprezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, profesor gimnazjalny Marcin Dragan, prezes towarzystwa Nauki i Sztuki w Gdańsku, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Adam Krzyżanowski, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. dr. Staniewicz.

W dalszym ciągu obrad zabrał głos rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. Witold Staniewicz, jako generalny sprawozdawca referatów naukowych, omawiających zagadnienia osadnictwa na Pomorzu ze stanowiska gospodarczego.

Koreferat wygłosił prof. dr. Witold Schramm, akcentując konieczność pogłębienia znajomości rolnictwa pomorskiego przy pomocy studjów z zakresu geografji rolnej oraz studjów nad zasobami i warunkami pracy tamtejszego rolnika.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos: pos. Jan Poniatowski, prof. dr. Edward Taylor, prez. Jan Dębski i inni. W dyskusji podkreślono, że w związku z przesileniem gospodarczem dokonać się musi zasadnicza przemiana postawy rolnictwa pomorskiej, co do opłacalności. Podniesiono również, że jedynie miarodajnym czynnikiem przy reorganizacji rolnictwa pomorskiego może być rynek wewnętrzny. W dalszym ciągu omawiano sprawy osadnicze oraz konieczność źródłowych badań nad kredytem hipotecznym, gospodarstwami gburskiemi i stanowiskiem Pomorza w stosunku do całości budżetu państwowego.

# „Najoszczędniejsza pracownica domowa"
### otrzymała 500 zł. nagrody w konkursie P.K.O.

W środę, dn. 31 października, w godzinach popołudniowych wielka sala obrotu czekowego P. K. O. przy ul. Świętokrzyskiej zmieniła zupełnie swój charakter. Zamiast ustawicznego ruchu wchodzących i wychodzących klientów, wypełniły salę rzędy krzeseł, na których zasiadło kilkaset pracownic domowych, z bijącem sercem oczekując ogłoszenia wyniku konkursu na „Najoszczędniejszą pracownicę domową", zorganizowanego już po raz wtóry przez P. K. O. Na podjum, za stołem prezydjalnym zajęła miejsce komisja konkursowa, która uprzednio sprawdziła rachunki książeczek oszczędnościowych, zgłoszonych do konkursu, oraz kwestjonarjusze, wypełnione przez pracodawców, ustalające zarobki danych pracownic.

W Warszawie przyznano 132 nagrody konkursowe i jedną poza konkursem, na łączną kwotę zł. 4.950. Konkurs ten odbywał się równocześnie w 6 większych miastach Polski, tak że P. K. O. wypłaciło najoszczędniejszym pracownicom domowym w formie premji 13.950 zł., nagradzając je za wprowadzenie w czyn szczytnego hasła oszczędzania.

Przy przyznawaniu nagród komisja brała pod uwagę nietylko wysokość uzbieranej w ciągu 10 miesięcy trwania konkursu kwoty, lecz miesięczne dochody każdej, systematyczność uskuteczniamych wpłat, najdawniejsze posiadanie książeczki oraz ciężary rodzinne. Poza nagrodami 739 służących otrzymało listy pochwalne.

Wśród kandydatek do nagród, zgrupowanych w lewej części sali, w skupieniu wysłuchujących przemówienia prezesa P. K. O., W. Grubera, przeważają kobiety starsze, gdzieniegdzie tylko dostrzega się młodą twarz. Wesołą nutą wśród ciemnych miejskich ubrań odcina się ludowy strój łowicki młodziutkiej blondyneczki, hodującej, jak widać, cnotę oszczędności.

Po streszczeniu warunków konkursu przez przewodniczącego komisji, następuje rozdanie dyplomów oraz ich własnych książeczek z dopisaną, jako wkład, kwotą otrzymanej nagrody. Kolejno wywoływane po nazwisku laureatki podchodzą do stołu.

Pierwszą nagrodę, 500 zł., otrzymała p. Franciszka Adamczyk, pozatem zaszczytny tytuł „Najoszczędniejszej pracownicy domowej". Dalej dwie nagrody konkursowe po 250 zł. jedna pozakonkursowa, za wyjątkową wytrwałość i długoletnią oszczędność tej samej wysokości. Pozatem 20 nagród po 50 zł. i 100 nagród po 25 zł.

# Roosevelt broni
### handlu międzynarodowego

NOWY JORK, 2.11 (PAT). Prezydent Roosevelt w depeszy do przewodniczącego Rady Narodowej dla handlu zagranicznego, Farrella, oświadczył co następuje: „Usiłujemy zrehabilitować handel międzynarodowy w sposób, któryby przyniósł korzyści nie jednemu narodowi lecz wszystkim narodom, nie grupie narodów, lecz całemu światu. Sztuczne barjery w obrocie towarowym są jedną z najpoważniejszych przyczyn upadku handlu światowego.



# Oświadczenie

Wobec rozszerzania przez pewne osoby wiadomości, wysoce uwłaczających naszej firmie, kategorycznie protestujemy przeciwko insynuacjom i oszczerstwom, rzucanym na nas i na naszych pracowników, osoby zaś złej woli pociągamy do odpowiedzialności sądowej.

Zarząd Fabryki Gilz „SOKÓŁ" w Warszawie.

## Japonja likwiduje konkurentów...

NOWY JORK, 2.11 (PAT). „New York Herald Tribune" donosi, że agenci amerykańskiego towarzystwa samochodowego zmuszeni byli zaniechać budowy fabryki samochodów w Dairen, ponieważ władze mandżurskie zakomunikowały im, że nie dopuszczą do jakiejkolwiek konkurencji dla fabryki japońskiej w Mukdenie.

## Ze świata
# 10.000 kropli zimnej wody
### doprowadziło człowieka do szału

Węgrzy są wielkimi entuzjastami piłki nożnej, toteż przed każdym meczem szerzą się niezliczone zakłady, co do wyników.

W pewnem małem miasteczku węgierskiem miało się właśnie odbyć sensacyjne spotkanie między miejscowym faworytem, a jedną z lepszych drużyn Debreczyna. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie wśród miejscowych kibiców i były omawiane już na kilka tygodni naprzód. Zdania, jak zwykle, były bardzo podzielone. Powstały nawet dwa stronnictwa zwolenników i przeciwników miejscowych asów. Posypały się też zakłady. Między innymi oryginalny zakład zawarli kupiec Kapuvari i rolnik Benda. Kapuvari zobowiązał się, na wypadek zwycięstwa drużyny miejscowej, do zapłacenia 100 pengö, ale zażądał od swego przeciwnika, aby w przeciwnym razie pozwolił sobie spuścić na głowę 10 tys. kropli zimnej wody.

Benda był tak pewien wygranej, że nie zastanawiał się nawet nad konsekwencjami, jakie może pociągnąć jego przegrana. Wreszcie odbył się mecz, drużyna z Debreczyna wykazała wysoką klasę i łatwo wygrała. Benda i Kapuvari spotkali się tegoż dnia i zwycięzca zażądał wypełnienia zakładu. Benda zgodził się, nie spodziewając się w dalszym ciągu, co go czeka.

Następnego dnia biedny wieśniak pozwolił się przywiązać pod kranem w mieszkaniu Kapuvari'ego i kran został w ten sposób odkręcony, że kropla spadała raz na 2 sekundy, czyli, że w ciągu godziny miało spaść 1800 kropli, a cały zakład miał być spełniony w ciągu 5 i pół godziny.

Kapuvari nie chciał jednak tak długo czekać, więc wyszedł z mieszkania i obiecał wrócić na czas. Nieszczęśliwy kibic miejscowej drużyny został sam, ale długo nie wytrzymał i wkrótce dały się słyszeć okropne krzyki i wycia torturowanego. Straszna tortura chińska okazała się niemożliwą do zniesienia już nietylko w ciągu 5 i pół godziny, ale nawet w ciągu kilkudziesięciu minut.

Na odgłos krzyków wtargnęli do mieszkania okrutnego kupca sąsiedzi i uwolnili biednego wieśniaka. Ale wstrząs okazał się tak wielki, że trzeba było odwieźć Bendę do szpitala dla umysłowo chorych, gdzie dostał nawet ataku szału. Lekarze twierdzą, że jego władze umysłowe bardzo ucierpiały i że jest rzeczą wątpliwą, czy będzie go można kiedykolwiek wyleczyć.

Sprawą zainteresowała się policja. Kapuvari został aresztowany i będzie miał proces karny. Tłumaczy się on, że nigdy się nie spodziewał tak fatalnych skutków swego żartu.

## W KILKU WIERSZACH

ZBOŻOWE PREMJE WYWOZOWE

Od 30 października weszło w życie rozporządzenie ministra Skarbu w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, produktów przemiału oraz słodu

Przy wywozie zagranicę (standaryzowanych zbóż, produktów przemiału i słodu) przyznaje się zwrot cła, uiszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania tych towarów materjały pomocnicze, narzędzia i maszyny według następujących norm:

Za 100 kg. pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa zł. 6, za 100 kg. mąki pełnej bez zawartości otrąb zł. 10, innej mąki 8, za 100 kg. kaszy jęczmiennej zł. 12, owsianej oraz płatków 9 zł., za 100 kg. słodu 3 zł.

ZNAKOWANIE OBUWIA

Izby Rzemieślnicze podjęły akcję, zmierzającą do wydania ustawy o przymusowem znakowaniu obuwia przez producentów, celem umożliwienia legalnemu rzemiosłu zwalczania nielegalnego handlu obuwiem, wytwarzanem w nierejestrowanych warsztatach.

PAPIEROSY NIE STANIEJĄ

Wypuszczenie przez Polski Monopol Tytoniowy nowego cennika, mającego rzekomo przewidywać obniżkę cen, nie jest zamierzone.

## Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

**Waluty:** Dolar 5.28; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 26.40; marka niemiecka 188; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.65.

**Monety:** Dolar złoty 8.91¼; rubel złoty 4.58½.

**Dewizy:** Berlin 212.80; Belgja 123.55; Gdańsk 172.80; Holandja 358.35; Londyn 26.43; Nowy Jork 5.30; Nowy Jork (kabel) 5.30¼; Paryż 34.90½; Szwajcarja 172.43; Włochy 45.35.

**Papiery procentowe:** 3 proc. Poż. Budowlana 47; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67; 6 proc. Poż. Dolarowa 74.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 87; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 87.87; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65.25; 8 proc. Poż. Śląska 68.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe '47; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 67; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 71; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 60.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 58.50; VII i IX em. 58.

**Akcje:** Bank Polski 96.25; Lilpop 10.80; Starachowice 13.60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27.50; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 36. 50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 31. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 15,50—16,00; II standt. 687 gl. 15,00—15,50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. niezadeszczony 468 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,50—18,00; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16,00—16,50; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 22,00—23,00; peluszka 21,50—22,50; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 41,00—42,00; łubin niebieski 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II E 21,00—22,00; II G 16,00—17,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 11,00—13,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43,00—45,00. Ogólny obrót 3.149 tonn w tem żyta 313 tonn. Usposobienie spokojne.

L. Ciechanowiecka

# Jesień w Zoo

I.

Taki zwyczajny polski ogród w jesieni. Pod ołowianem niebem zielone murawy, czarne aleje zasłane zżółkłemi liśćmi, sadzawki mętne, o wysokich oślizgłych brzegach, cieniste dęby i klony z rudemi grzywami, krzewy jarzębiny i przywiędłe jesienne georginje —a wśród tej arcy polskiej przyrody żyją za pan brat z tutejszą fauną tygrysy i pumy, oceloty i kangury.

Z kamiennego basenu wykwita bukiet białych kwiatów, na różowych łodygach. Zakołysał się na wietrze — rozproszył się i zamienił w stado flamingów. Teraz wyglądają jak białe panny w atłasowych, różowych pończoszkach. Pieją koguty, ćwierkają szare wróble przy klatce ze lwami, tworzącej letnią werandę. Dwa tygrysy śpią przytulone d- lwa, trzeci tygrys, pręgowany jak nowiutki dywanik, robi oko przez kratę do sąsiadki — lwicy. Potężny król pustyni, ze strzechą płową na łbie, udaje że nie widzi wybryków żony, przymrużył powieki i drzemie obok dwóch innych żon. Poligamją może także się znudzić.

— Patrz, patrz! Tęskni do pustyni — szeptem powiada złotowłosa pani — ile to ma wspomnień, biedactwo...

„Biedactwo" udaje, że jest królem pustyni, naprawdę to zwyczajny warszawiak, bo się przed czterema laty urodził na Pradze, w zakratowanem mieszkaniu, a tamte młodsze lwy także swojaczki, w dodatku wykarmione przez sukę, bo mama miała fanaberje i odrzuciła rozkosze nieświadomego macierzyństwa. Między lwami o wspaniałej, gęstej szerści znamionującej zdrowie — rażą mizernym wyglądem, dwie nowo nabyte czarne pantery. Kulą się osowiałe i przygasłym wzrokiem patrzą, na dwugonogie stwory, łażące obok klatek. Czarna kiplingowska pantera zapłakałaby nad ich losem, a mały Mowgli możeby je nocną porą uwolnił ze znienawidzonego więzienia.

W ogrodzie pana Żabińskiego można przeprowadzać studja nad asymilacją — bo lwy i tygrysy są już niewątpliwie „spolszczone". Doskonale znoszą mróz, ~ie gu się nie boją, wolą spędzać na dworze niż w ciepłej izbie.

Niema chyba wstrętniejszej instytucji od zoologicznych ogrodów — ale w tym skromnym warszawskim „Zoo", mniej jest smutku niż w innych, racjonalnych, higjenicznych bogatych więzieniach zwierząt. Wprawdzie malajskie pokraczne niedźwiadki zasługują na coś lepszego niż kratowana naga cela z kamienną posadzką, karpackie misie także powinny mieć tyleż miejsca, co inne bardziej uprzywilejowane zwierzęta, ale zato tybetańskie lamy mają cały Tybet z górkami i jarami, kangury myszate skaczą po australijskim stepie, jeleń od biedy może uganiać po łące, wśród prawdziwych drzew, sarenka i cudne tęczobarwne pawie i flamingi chodzą luzem, a ptactwa wodnego absolutnie nikt nie zmusza do przebywania w więzieniu, bo posiada własną obszerną sadzawkę. Może i lwy doczekają się piasczystej Sahary, może znajdzie się litościwy złodziej, który wypuści orły, chociaż wątpię czy potrafiłyby odbyć długodystansowy lot w stronę Tatr.

Siedzą całemi dniami na wysokiej skale, w płaszczach, które ongiś były skrzydłami a dzisiaj wyglądają jak zmokłe peleryny i patrzą osowiałym wzrokiem w cieniutką, okrutną sieć, rozpościerającą się nad ich łysiejącemi głowami. Czasami sfruną z łopotem wielkim na ziemię, czasami któryś z nich ziewnie rozgłośnie i gniewnie, z sąsiednich drzew zawtórują mu krakaniem wrony, a szafirowy paw wrzaśnie histerycznie: „straaach!"

Na stawku płyną zgodnie skrzydło przy skrzydle kaczki czubate, i białe krogulczonose mewy; gęś gdacze po japońsku, mewa odpowiada angielskiem piskliwem „aoch". Łabędź jest snob. Unika towarzystwa plebsu, pływa samotnie, zato kaczki prują czarną wodę całem stadem, rodzice naprzód, dalej ciotki, wujowie i dzieciarnia. Paw przechadza się po wyboistych wertepach dawnej słoniarni, ogrodzonej żelaznemi kłami. Wygląda jak klejnot na śmietniku. Właśnie tutaj chce mu się spacerować, bo nie wypada, bo brudno, bo powinien wybierać najgładsze ścieżki i najefektowniejsze tło. Czasami krzyknie chełpliwie — wtedy płynący po sadzawce łabędź wyciąga długą białą szyję i kręci czarnym, hebanowym dziobem, jakby chciał powiedzieć: „Cóż za perwersyjne gusta"...

Tak się to wszystko jakoś zaaklimatyzowało, tak się czuje u siebie, że wkońcu familjarny nastrój udziela się i widzowi. Idziesz aleją i nie zdziwiłbyś się wcale, gdyby z porosłego rzęsą stawku wyłonił się wieloryb, albo z szuwarów wylazł potwór z Loch Ness. Tymczasem można w tej polskiej sadzawce zobaczyć jednooką, polarną fokę, która ni stąd ni zowąd wychynie z wody i oprze obły, srebrzysty łeb na zbutwiałej podściółce z liści przy brzegu, tuż pod tablicą, na której wypisano wielkiemi literami „ryby dla foki — porcja 50 groszy".

W pobliskiej zagrodzie dostojny byk zebu, w popielatej skórze szytej na wyrost, opadającej fałdami z podgardla, zwiniętej w wałek na karku, opuścił różowe uszy i mruga na dozorcę, co niesie wiadro z wodą. Małżonka zebu z czarnym łukiem brwi, nad ludzkiemi oczami skubie spokojnie polską trawę i spewnością ani myśli o swej dalekiej indyjskiej łące, z okolic Bombaju.

Małpy żyją w zgodzie z dwoma wydrami, które baraszkują w głębokim rowie, odgradzającym małpie państwo od widzów. Z wydr będzie pociecha, bo to małżeństwo przykładne, więc można się spodziewać przychowku, zato małpy zachowują się, jak małpy... „Kombinatorki", jak powiada jeden z dozorców. „Wszelkie nieprzyzwoitości się tam dzieją, ale o rodzeniu dzieci niema mowy". Toteż wydry patrzą na nie z pogardą, a małpy znowuż dokuczają prostodusznej, patryjarchalnej parze, zaśmiewając się z niej na całe gardło, albo ciągnąc małżonków za ogony. Stary rezus pustelnik, mieszkający w zakratowanym kloszu, porozumiewa się na migi z sąsiadem, pawianem, co ma na sobie przykrótki kożuch, którego nie starczyło na pośladki. Robią plotki.

Im dalej w las, tem snadniej można zapomnieć, że to Zoo. Ale gdy się człowiek już przyzwyczai do myśli, że sobie błądzi po wiejskim parku — budzi go z zadumy ryk lwa, albo tupot zebry Kwasta, cwałującej przed drewnianym, zakopiańskim domkiem. Osły, szkockie kuce, małe jak włochate psy, dwu garbne wielbłądy, wydymające wzgardliwie habsburskie wargi, sąsiadują ze sobą w obszernych zagrodach. Papużki zielone przyjaźnią się z polskiemi sójkami i z bażantami.

W głębi parku w kamiennym asyryjskim pałacu, z szarego i czerwonego kamienia, na fałszywej krze, nad fałszywym przesmykiem siedzą dwa prawdziwe białe niedźwiedzie i węszą małemi, czarnemi nosami jesienny polski wiatr, niosący woń liści zgniłych, ziemi i siana, bo nieco dalej pod wielką sudańską stodołą piętrzy się wspaniały stóg aromatycznego siana i ziół. Niedzwiedzie siedzą na skraju kamiennej kry, niby na peronie i czekają na sygnał odjazdu. Najwyraźniej pytają oczami, kiedy się skończy ta ponura komedja, to nędzne okłamywanie. Kiedyż ujrzą prawdziwą krę i prawdziwy ocean Lodowaty...

„Za twoje 20 groszy zostanę warszawianką" — reklamuje się wypożyczona z zagranicznego ogrodu żyrafa, o której triumfalnym wjeździe do stolicy dużo pisano. Trudno ją odnaleźć w rozległym, nieco zapuszczonym ogrodzie, w gęstwinie drzew i jesiennych kwiatów. Ale oto gdzieś na krańcach parku, na pograniczu rozległych wertepów i łąk wznosi się podobna do arabskiego grobowca kopuła — to willa madame żyrafy. Dumna żyrafa pustelnica ma anioła stróża w niebieskim kitlu. Siedzi on grzecznie w przedpokoju i anonsuje gości. Wchodzi się potem do sklepionej świątyni, do której płynie światło z góry, z szerokiego okna w trójkątnym, belkowanym stropie. Stosowano dom do rozmiarów lokatora, licząc się przedewszystkiem z szyją, robioną na wyrost. Od wejścia uderza miła woń stajni, skóry i siana. Szeleści czyściutka słoma, bo wśród wielokątnych białych ścian spaceruje wytrwale, wysoka, niebotyczna żyrafa o aksamitnej, miękiej szerści, tak czysta i wytworna, że aż budzi podejrzenie, czy nie jest zrobiona z aksamitu i czy niema „mechaniki" w środku. Wygląda jak wielka zabawka. Maszeruje automatycznie i uparcie, jak Dulski, gdy odbywał w pokoju spacer na Górę Zamkową. Ma styłu jedwabny czarny warkocz, uczepiony do kości ogonowej, ma na maleńkiej główce dwa pióropuszki, ma oczy Józefiny Baker — czarne, łzawe, ocienione sztucznemi rzęsami. Takie rzęsy miewają tylko aktorki. Między kratami zielenią się gałązki wierzbiny i akacji.

Zdaje się, że większość niewolników dyrektora Żabińskiego wbrew przypuszczeniom ludzi sentymentalnych, nie tęskni do wolności, nie zdaje sobie sprawy z rozmiarów własnej niedoli — bo nie wie co to wolność. Lwy wszystkie, ile ich jest, urodziły się w tutejszym ogrodzie, nawet hjena ujrzała światło dzienne nie na Saharze, ale nad Wisłą w roku zeszłym towarzyszyła pani Żabińskiej na letnisko i przyjaźniła się z popielatym, kropkowanym dogiem.

Groźnie wyglądają wilki — zwłaszcza jeden z nich. Ma widocznie coś na sumieniu — podwinął ogon pod siebie, warczy nieustannie, a na widok swych towarzyszów zbliżających się do niego, straszliwie marszczy płaskie czoło, aż mu się podłużny nos zadziera komicznie do góry, ukazując czerwone dziąsła i sterczące długie, białe kły. Chwilami słychać kłapnięcie, jakby ktoś zatrzasnął wieko fortepianu, to znów mignie krwawy płat ozora. Ten wilk jest łudząco podobny do swego znajomego z disneyowskiego filmu „Trzy świnki". To jakieś porachunki osobiste, jakieś rodzinne swary, może o schedę, w postaci ochłapu mięsa. Nagle jeden z wilków przysiadł na tylnych łapach i zawył przeciągle, jak tenor próbujący wziąć najwyższe „c". Na ścieżce rozległ się głuchy tentent. Na włochatym szkockim kucu jedzie malutki chłopczyk, opatulony w swetry i fufajki. Popatrzał niebieskiemi oczkami na wilki i oto stał się cud — nawet ten najstraszniejszy, przestał się krzywić i zaczyna radośnie merdać ogonem, a tamten co się popisywał głosem podbiegł do kraty, przytyka do niej spiczasty pysk i wspiera się łapami, jakby chciał wybiec na spotkanie ludzkiego dziecka. Chłopczyk ma tradycje — jest synem dyrektora ogrodu zoologicznego — traktuje nawet wilki, jak braci.

O tem, jak się rządzi jego ojciec w ogrodzie — jutro.

# Wydawanie drzeworytów
## już się rozpoczęło

Dziś rozpoczęło się w redakcji „ABC" (ul. Nowy Świat 22), wydawanie zamówionych drzeworytów subskrybentom warszawskim.

Ze względu na wielką ilość zamówień, odbiór drzeworytów odbywa się według następującego planu:

**Dziś, w piątek, dnia 2 listopada, od g. 5 do 7-ej pop.** zechcą się zgłosić po drzeworyty subskrybenci, których nazwiska zaczynają się od liter A, B, C, D, E, F.

**W sobotę, dnia 3 listopada od g. 5 do 7-ej pop.** — subskrybenci o nazwiskach, zaczynających się na litery, G, H, I, J, K

**W poniedziałek, dnia 5 listopada od g. 5 do 7-ej pop.** — litery L, M, N, O.

**We wtorek, dnia 6 listopada od g. 5 do 7-ej pop.** — litery P, R, S, T.

**W środę, dnia 7 listopada od g. 5 do 7-ej pop.** — litery U, W, Z.

Prosimy usilnie w interesie sprawności akcji, aby czytelnicy zechcieli zastosować się ściśle do wyżej podanych terminów.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozesłane również będą drzeworyty subskrybentom pozawarszawskim, o czem szczegółowe zawiadomienie podamy niebawem.

# Gdańsk pod znakiem
## muzyki polskiej

W Gdańsku polskie życie muzyczne nabrało żywego tętna. Osiadł mianowicie w Gdańsku wybitny muzyk, świetny dyrygent, Kazimierz Wiłkomirski. Objął on kierownictwo Polskiego Konserwatorjum Muzycznego, przejętego przez Macierz Polską w Gdańsku.

Zjawienie się w Gdańsku tak gorącego propagatora muzyki, jak Wiłkomirski, odrazu dało wyniki. Wiłkomirski oddziałał na życie muzyczne w Gdańsku i jako artysta i jako organizator.

Zdobycze Wiłkomirskiego - organizatora są następujące: podniesienie poziomu konserwatorjum, zaangażowanie paru tęgich sił pedagogicznych, dalej — założenie „Komitetu do spraw muzyki polskiej w Gdańsku", którego przewodniczącą honorową została p. ministrowa Papée, a który zgromadził przedstawicieli Kom. Gener. R. P. w Gdańsku, przedstawicieli szkolnictwa, stowarzyszeń i osoby, specjalnie interesujące się życiem muzycznem. Faktyczne przewodnictwo Komitetu jest w rękach Wiłkomirskiego.

Zorganizowało się na nowo Towarzystwo Muzyczne w Gdańsku. Wiłkomirski został prezesem zarządu. Towarzystwo zajęło się przygotowaniem cyklu koncertów kameralnych. Do tej pory muzykę uprawiano właściwie tylko 2 razy do roku: 3 maja i 11 listopada. Obecnie będą odbywać się regularne koncerty. Pożyteczną nowością, jaką Wiłkomirski wprowadził do ich programu, jest stałe słowo wstępne, poświęcone objaśnieniu utworów, zapowiedzianych w programie.

Plany tegorocznego sezonu są następujące: cykl muzyki kameralnej składa się z 10 koncertów i ma za zadanie dać przegląd historyczny tego rodzaju muzyki. Idą więc kolejno wieczory poświęcone muzyce klasycznej (Haydn, W. A. Mozart, L. van Beethoven), romantycznej (Schubert, Schumann, Chopin), następnie osobny wieczór Griega, osobny Brahmsa, następnie dwa koncerty muzyki rosyjskiej, jeden francuskiej i wreszcie ostatni muzyce polskiej.

Pierwszy koncert odbył się 16 października. Wykonawcami byli: Marja Dońska, Zdzisław Roesner, Leon Hacker, Al. Wiłkomirski i K. Wiłkomirski.

Poza temi koncertami, Wiłkomirski i Dońska koncertowali 21 października w sali „Danziger Hofu", dając w programie Chopina, Beethovena i drobniejsze kompozycje wiolonczelowe.

# Z nauki i sztuki

## Literatura

— **Nagroda im. Orzeszkowej przyznana Marji Rodziewiczównie.** Sąd konkursowy nagrody im. Elizy Orzeszkowej, złożony z członków komitetu Kasy Literackiej i zarządu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy przyznał onegdaj nagrodę za rok 1934 Marji Rodziewiczównie.

## Teatr

— **Szopka na Karowej.** Jutro, dn. 3-go b. m., odbędzie się premjera „Warszawskiej Szopki Politycznej 1934 — 1955", napisanej przez Światopełka Karpińskiego i Janusza Minkiewicza. Jedyne to widowisko satyryczne stolicy wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie, ze względu na ostrą formę, w jakiej potraktowane zostały śmiesznostki najpopularniejszych postaci. Przedstawienia odbywać się będą codziennie w sali teatru „Nowa Komedja", Karowa 18, o godz. 7.30 i o 9.30 wieczorem.

*Z plastyki*

# Wystawa iluminowanych rękopisów

Wzorem sławnych instytucyj tego samego rodzaju nie poprzestaje i nasza Bibljoteka Narodowa wyłącznie na gromadzeniu i konserwacji ksiąg i druków, oraz udostępnieniu ich studującym. Czerpiąc ze swych bogatych zasobów, choć stosunkową młoda, urządziła już szereg interesujących wystaw, korzystając nieraz z nadarzających się ku temu sposobności, by zapoznać szerszą publiczność z pewnemi dziełami kultury i sztuki przeszłości. Ulokowana na Rakowieckiej, robi czasem w tym celu wypady w śródmieście, gdzie we wnętrzach, przeważnie zabytkowych, rozmieszcza swe eksponaty. Ostatnio urządzona przez Bibljotekę wystawa rękopisów iluminowanych, mieści się w pałacu przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 i obejmuje iluminowane zabytki rękopiśmienne, ze zbiorów naszej książnicy, oraz przegląd iluminacyj minjatur, w ich historycznym rozwoju, zobrazowany w facsimiljach, pochodzących ze zbiorów prywatnych (p. Wandy Neumanowej).

Historji iluminacji książki wiąże się oczywiście jaknajściślej z jej dziejami, lecz nie należy bynajmniej sądzić, iż rozkwit sztuki iluminatorskiej szedł zawsze równolegle z rozrostem kultury samego pisma i jego najpiękniejszemi okresami. Zabytki, pokazane nam przez Bibljotekę Narodową, pochodzą z XIII do XVI stuleci, z czasów najbujniejszego rozkwitu iluminacji książki minjaturą, gdy tymczasem najświetniejszy wzlot kultury litery pisanej przypada na V — X stulecia, mniejwięcej. Jeszcze i później znajdujemy b. wartościowe przykłady liternictwa (epoka romańska), ale gotyk daje już często literę, w stosunku do poprzedniej schematyzowaną, mechaniczną.

Jak widzimy kultura litery należy do najstarszych. Dziś, przed odrodzeniem grafiki, litera pisana spełniała zadanie niemal wyłącznie użytkowe, dawniej, służąc również temu samemu celowi, była zarazem pięknym i logicznie zbudowanym kształtem. Minjatura i zdobnictwo rękopisów nie odrazu oczywiście pojawiło się w tej postaci, jak to widzimy w przykładach, rozmieszczonych na wystawie. Zaczęło się od pewnego wyodrębnienia liter początkowych, t. zw. inicjałów, na czele rozdziałów, lub zdań. Inicjały te, większe, bogatsze i bardziej rozbudowane w swym kształcie od innych liter, poczęły się posługiwać ornamentykę, z czasem coraz obfiszą, która oprócz motywów roślinnych, lub abstrakcyjnych, włączyła do swej kompozycji skolei motyw zwierzęcia i figury ludzkiej. Następnie ta kompozycja zdobnicza oddzieliła się od litery, stając się samodzielnem uzupełnieniem tekstu, minjaturą-obrazkiem.

Rękopisy iryjskie (Irlandja) przekazały nam najczystszy typ rozwiązania tekstu literniczo-ornamentacyjnego. Romanizm najchętniej posługiwał się minjaturą, która jako wartość plastyczna, wiązała się z tekstem, w sposób czysto mechaniczny, będąc raczej całością, samą dla siebie. Gotyk znowu pragnie związać poszczególne elementy: tekstu i obrazu, lub zdobizny w jedną kompozycyjnie całość, nawiązując tem samem do tradycyj kodeksów iryjskich i karolińskich. Na styl minjatury europejskiej oddziaływały b. silnie wpływy bizantyjskie (koniec XII — XIII w.), a jeśli chodzi o wpływ jakiejś innej gałęzi sztuki, to należy wspomnieć o witrażu. Sposób kształtowania fałd w szatach często jest pomyślany w duchu techniki witrażowej.

Rozwój malarstwa minjaturowego łączy się z rozwojem chrześcijaństwa. Do najwcześniej zdobionych ksiąg należy Biblja. Po niej zaczęto ilustrować psałterze, oraz różne inne teksty, zawsze jednak treści religijnej. Ośrodkami, w których iluminowane księgi powstawały, były klasztory, a iluminatorami i kaligrafami — braciszkowie zakonni. Później i ludzie świeccy wybitni ilumnatorzy zajmują się również zdobieniem rękopisów, a jeszcze później zjawiają się w minjaturze i tematy świeckie. Dzieje się to już pod koniec jej świetnego okresu, przed wprowadzeniem druku. Wybitną rolę w tym czasie w sztuce minjatury, odgrywa Francja.

Malarstwo miniaturowe, ukryte w księgach, nie wystawione, jak inne dzieła sztuki, na widok publiczny, ma, z natury rzeczy, charakter bardziej poufny, intymny: styl i ujęcie bardziej bezpośrednie. Chociaż towarzyszy tekstom religijnym, nie zawsze ujawnia, odpowiednie do powagi tematu, chęci. W zasadniczem, ilustracyjnem rozwinięciu treści, zachowuje jeszcze stateczność. Lecz poza obrazkiem, tam, gdzie przechodzi w ornament, winjetę, zdobnik, rameczkę, folguje sobie dowoli, pod pretekstem, że to przecież nie ilustracja tekstu, tylko zwyczajna ozdoba kolumny pisma. Ozdoba pojawia się tu, że tak powiem, w charakterze prywatnym. W rezultacie takiego ujęcia sprawy, w obramieniu tekstu pisma świętego, widzimy np. frywolną małpkę, jak kręci rożen, uświęcając w ten sposób jeden z grzechów gównych: obżarstwo. Posiadam w swoich zbiorach stronicę również religijnego tekstu, ujętego w ozdobne rameczki. W jej dolnym lewym rogu artysta umieścił parę, obojga płci, zachowującą się zgoła nieprzystojnie... Dla poznania obyczajów epoki są nieraz takie iluminacje materjałem nieocenionym. Znajdujemy w nich odzwierciadlenie ówczesnego życia i wierzeń: sceny świeckie, dworskie, domowe, nieraz śmieszne, satyrę, uczty, zabawy, polowania, uczonych, sztukmistrzów, djabłów i czarownice.

W Polsce ślady zainteresowania iluminacją rękopisu, odnajdujemy już w wieku XI-tym. Malarstwo minjaturowe u nas długi czas ulegało wpływom czeskim. Do rozpowszechnienia iluminacji przyczyniły się zakony, m. in. Benedyktynów i Cystersów dzięki tym ostatnim przenikają do Polski wpływy włoskiego zdobnictwa rękopisów. W XIV-tym wieku pracują na Śląsku iluminatorzy świeccy, cechowi. Do najbardziej znanych, polskich, lub związanych z Polską, rękopisów iluminowanych należy: Psałterz Puławski, Psałterz Florjański (znajduje się na wystawie), Pontyfikat Władysława Warneńczyka, Graduał Jana Olbrachta, Mszał Erazma Ciołka (na wystawie), Kodeks Baltazara Bema i wiele innych.

Na zakończenie parę słów o technice iluminacji. Do malowania rękopisów pergaminowych używano farb, przypominających wodne, lecz stosowanych na podobieństwo olejnych. To znaczy barwikiem na spoiwie, temperowem, białkowem, żywicznem, lub kleistem, malowano gęsto rozrobioną farbą, w razie potrzeby kryjąc kolorem kolor. Były to farby kryjące, a nie przezroczyste, jak akwarela, natomiast w wodzie rozpuszczalne.

Sposoby przyrządzania farb i sama technika malarska stały na bardzo wysokim poziomie i dziś te stare przepisy są niezmiernie cenione i poszukiwane przez malarzy. Dla tem większego spotęgowania efektu wspaniałej barwności, posługiwano się również bardzo chętnie złotem, pokrywając niem (listkiem złotym) odpowiednie partje kompozycji. Nie trzeba dodawać, iż właśnie solidność stosowanych środków, pozwoliła przetrwać zabytkom sztuki iluminatorskiej aż do naszych czasów, często w niemal niezmienionej postaci.

Wiktor Podoski.

## TEATRY

TEATR WIELKI: dzisiaj 2 listopada po raz drugi i ostatni wspaniałe dzieło Verdi'ego „Messa da Requiem" przyjęte entuzjastycznie przez publiczność na przedstawieniu czwartkowem.

W wykonaniu pod batutą Adama Dołżyckiego biorą udział dwie orkiestry, wzmocnione chóry Opery oraz tak wybitni soliści, jak: W. Wermińska, J. Hupertowa, R. Wraga, J. Łuczyński.

* *
*

W sobotę i niedzielę 3 i 4 listopada „Carmen" grana dotychczas stale przy wysprzedanej doszczętnie widowni. Obsadę tworzą najświetniejsi wykonawcy: Wermińska, Fedyczkowska, Szabrańska, Szczepańska, Gołębiowski, Czaplicki, Mossakowski oraz na czele zespołu tanecznego nieporównana Loda Halama i znakomity duet Ciepliński — Hryniewicka.

Dyryguje Adam Dołżycki.

TEATR NARODOWY. Codziennie „Rozbitki" z Junoszą Stępowskim, Leszczyńskim, Świerszczewską, Buczyńską, Rolandem, Niwińską, Pawłowskim, Dominiakiem i Zejdowskim, reżyserja A. Węgierki.

TEATR POLSKI. Dziś „Sen nocy letniej". W próbach „Ciężkie czasy" Bourdeta w reżyserji K. Borowskiego z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Smosarską, Gellówną, Halską, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim, Ziembińskim, Łuszczewskim i Brodniewiczem.

TEATR LETNI. Wesoła krotochwila „Kłopot z papą" z Antonim Fertnerem w roli głównej.

TEATR NOWY. „Egipska pszenica" z Gorczyńską, Dulębianką, Warneckim na czele.

W próbach w reżyserji L. Schillera „Igraszki muzyczne" Mackenziego z Dulębianką, Kuncewiczówną, Grabowską, Balcerkiewiczówną, Stanisławskim, Justjanem, Damięckim i Pichelskim.

TEATR MAŁY. Dziś „Taniec" Grubińskiego.

W próbach „Ich czworo" Zapolskiej, w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „Mecz małżeński" z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A" Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Hożej".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer".

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Jutro premjera „Warszawskiej Szopki Politycznej" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

## KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 — p. Magdalena Czarska — recytacje.

## WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: W niedzielę otwarcie wystawy sztuki belgijskiej.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

## KINA

ADRIA: „Jej wysokość — całuje".
AS: Od 4 — 6 „Pat i Patachon, jako wynalazcy prochu". 6 — 8.30 „Awanturki jego córki".
ACRON (Żelazna 64): „Dolores" i „Tunel".
AMOR: „Burza", „Sowiecka parada sportowa".
ANTINEA: „Noc miłości" i „Hrabia Zarow".
ATLANTIC: „Rzymskie skandale".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Pieśń kozaka".
COLOSSEUM: „Taniec miłości" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Aniakczak" i „Miasto pod terorem".
CORSO: „Hopla" i rewja.
ERA: „Nie jestem aniołem" i „Syn mimowoli".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Ostatni z Golowlewych" (Judasz).
FORUM: „Byłem szpiegiem".
GLORJA: „Ręka mściciela".
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „Burzyciel" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Dzielni wojacy — Pat i Patachon" oraz dodatki.
LOS: Od 4 — 8 „Życie jest piękne", 8 — 11.30 „Rozkoszne kłopoty".
LUX: „Dzieje grzechu" i dodatki.
MEWA: „W niewoli dżungli" i „Pilnuj swego męża".
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni".
MASKA: „Serce włóczęgi" i mecz Baer—Carnera.
MARS: „Kocha... Lubi... Szanuje" i dodatki.
MIEJSKIE: „Tańcząca Venus".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Światła wielkiego miasta".
NOWA TOMBOLA: „Kocha... Lubi... Szanuje" i dodatki.
OKO PRASKIE: „W niewoli dżungli" i dodatki.
PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Wybuchowa blondynka" i „Zdobyć cię muszę".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Sztuka życia" i „Cudotwórca".
PROMIEŃ: „Dobroczyńca ludzkości, „Bez honoru".
PRAGA: „I cóż dalej, szary człowieku" i rewja.
RAJ: „Niewidzialny człowiek" i dodatki.
RIALTO: „Marzenia miłosne".
RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.
ROXY: „Hanka", „Oczy czarne".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Całuj mnie jeszcze" i „Port San Diago".
STAROMIEJSKIE: „Poskromiciel" i „Baby".
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „Pieśniarz Warszawy" i dod.
UCIECHA: „Kleopatra".
UNJA: „Pożar nad Wołgą" i rewja.

**Chodzi o system...**

# Słynny kwestjonarjusz miejski
## wyrządza krzywdę pracownikom

Słynny już dziś kwestjonarjusz który rozesłał stołeczny Zarząd Miejski do pracowników, wywołał wśród tych ostatnich zupełnie zrozumiały odruch oburzenia. Tym razem władze miejskie posunęły się za daleko. Byłoby jeszcze pół biedy, gdybyśmy mieli w tym wypadku do czynienia z nieobliczalnym wybrykiem jakiegoś urzędnika, pragnącego „gorliwością" zarobić na uznanie władz. Niestety, cała polityka personalna miasta wskazywałaby raczej na pewien system.

Smutny to system i nie nowy. Chodzi w nim o to, żeby władze były poinformowane o zupełnie nawet intymnych szczegółach prywatnego życia pracowników. Co np. obchodzi Zarząd Miejski, jako pracodawcę, czy urzędnik żyje z żoną w separacji, a jeżeli tak, to czy została ona przeprowadzona sądownie?

Ale w powodzi pytań bezsensownych i błahych przebija się inna jeszcze intencja. Zarząd Miejski, który tak energicznie zastrzega się przed zarzutem stosowania kryterjów politycznych w stosunkach personalnych, gwałtownie chce się dowiedzieć, który pracownik nie wyszedł z sanacyjnego i legjonowego środowiska. Jaki był jego udział w pracach niepodległościowych (odwieczna kwestja „orjentacji"!) i społecznych.

Ciekawie wygląda przy tem wszystkiem końcowa klauzula ankiety:

„Oświadczam niniejszem, że powyższe wiadomości są całkowicie zgodne z rzeczywistością i godzę się na zwolnienie mnie z pracy bez wypowiedzenia, gdyby się okazało, że nie odpowiadają one istotnemu stanowi rzeczy".

— Jest to godne ukoronowanie całego, z trudem wypracowanego „dokumentu". Już samo „dobrowolne" zrzeczenie się należnego, 3-miesięcznego wypowiedzenia, wbrew istniejącemu ustawodawstwu pracy, stanowi wspaniały dokument ignorancji prawniczej autorów.

Ale tkwi w tem jeszcze jedna, ciekawa rzecz. Pracownik zeznaje, że np. z żoną nie żyje, że ma syna pełnoletniego, który nie pracuje, spowodu ogólnego braku pracy, on sam natomiast pracuje 6 lat i popierany był przez ławnika X.

Ilość lat pracy stwierdzić łatwo z papierów i ten punkt ankiety był zupełnie niepotrzebny. Okazuje się jednak, że na jego podaniu widnieje cyfra ławnika Y (wszystkie podania były cyfrowane), że z żoną, owszem, widuje się, jadają nawet razem obiady, a syn należał do organizacji Z i jako taki, oczywiście, posady dostać nie może. Dane zatem są nieścisłe. Pracownik jest kandydatem do „wylania" w myśl postanowień końcowych ankiety.

Pomijamy już, aż nadto, oczywistą, zasadę, że dla pracodawcy najważniejszą winna być osobista sprawność pracownika i jego zdolności, a nie takie, czy inne stosunki domowe. Zaciekawia nas sprawa, jakiemi sposobami dyktatorzy samorządu sprawdzać będą te wszystkie dane. Przez policję, czy przez specjalnych wywiadowców?

I poco ta cała komedja, jeżeli i tak wszystkie dane mają być sprawdzone?

Dowiadujemy się, że klauzula o (bezprawnem) zrzeczeniu się t. zw. wymówienia została na skutek odmowy podpisania przez pracowników zastąpiona „poniesieniem konsekwencyj prawnych", wynikających z podania nieścisłych danych. O ile nam wiadomo, żadnych „prawnych konsekwencyj" w wyniku dobrowolnie wypełnionej ankiety niema. Nie o to zresztą chodzi. Chodzi o wyłowienie resztek „nieprawomyślnych" pracowników i znalezienie jakiego - takiego pretekstu do ich usunięcia.

O ile reakcja przeciw temu niesłychanemu wystąpieniu wśród pracowników była bardzo silna, o tyle największy Związek Zaw. Prac. Samorządowych, z wiecznie śpiącym na prezydjalnym stolcu p. Ornowskim na czele — zupełnie zawiódł zaufanie pracowników. Wszystkie blade protesty nacechowane były obawą o utratę łask władz stolicy.

A przecież sprawa zasługuje na jaknajsilniejszy protest. Tu nie chodzi o ten, czy inny świstek papieru.

Chodzi o system.

(p.).

## „Adwokat" i „Naczelnik" Cederbaum
# Zamieszkał w „Bristolu"

Najłatwiej o codzienny „chleb z masłem" niebieskim ptakom. Życie ich nie pozostawiałoby nic do życzenia, gdyby... nie było więzień.

Właśnie w więzieniu przy ulicy Daniłowiczowskiej (zwanem w świecie przestępczym „Bristolem") siedzi niejaki Stanisław Cederbaum za dokonanie licznych afer oszukańczych. Śledztwo przeciw niemu trwa już dłuższy czas i nie może być narazie zakończone, ponieważ przeciwko Cederbaumowi napływają wciąż nowe skargi.

P. Cederbaum (rzekomo Stanisław) jest charakterystycznym typem stołecznego niebieskiego ptaka. Jest on znany z głośnego swego „występu" w todze adwokackiej w Sądzie Handlowym. Prowadził biuro adwokackie i biuro matrymonjalne, naciągając wiele mężczyzn i kobiet.

Ostatnio sensacyjne zeznanie złożył w sprawie Cederbauma Wacław Szczepański, kelner w jednej z restauracyj. Okazało się, że Cederbaum bawił się w gabinecie z pewną „osóbką", a gdy przyszło do płacenia rachunku, oświadczył, że jest „naczelnikiem policji śledczej" i polecił zgłosić się z rachunkiem do kancelarji. Uwierzono i gościa wypuszczono.

Następnie Cederbaum chcąc pozbyć się swojej towarzyszki, odprowadził ją do komisarjatu policyjnego. Tam, podając się znów za wywiadowcę, polecił kobietę osadzić w areszcie do dyspozycji 6-tej brygady (obyczajowej).

Wszystkie te sprawki są przedmiotem dalszego śledztwa

# Fundusz na dożywianie dzieci
## szkół powszechnych

Na akcję dożywiania dzieci w szkołach powszechnych potrzeba do końca roku szkolnego około 800.000 zł. (dla 40.000 dzieci na ogólną ich liczbę około 120.000). Tymczasem Rada Szkolna może liczyć na pewną część tej sumy, wobec czego zachodzi nieodzowna konieczność zdobycia pozostałej kwoty i odwołania się do ofiarności publicznej. W związku z tem na ostatniem posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Rady Szkolnej zadecydowano powołać do życia społeczny komitet finansowy pomocy najbiedniejszej dziatwie przy Radzie Szkolnej.

Komitet miałby za zadanie wynajdowanie źródeł finansowych i gromadzenie środków materjalnych na akcję opiekuńczą nad dziećmi.

# Wypadki i kradzieże

### SKOK DO WISŁY

Z brzegu Wisły wprost ul. Tamki. skoczyła do Wisły jakaś kobieta, lat około 45-ciu, chrześcijanka. Desperatkę wyratował posterunkowy komis. rzecznego, Kolasa. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu środków trzeźwiących, oraz zastrzyków, przewiózł niedoszłą samobójczynię do szpitala Przemienienia Pańskiego.

### PRZEJECHANIA

Pod dorożkę na rogu ul. Chmielnej i Nowego Świata, dostał się 23-letni Adam Merklein, buchalter, (Wilcza 22). Doznał on potłuczenia prawego podudzia.

Nieznany rowerzysta przewrócił i przejechał na rogu ul. Czerniakowskiej i Podchorążych 82-letniego Jana Kołakowskiego, przy dzieciach, (Podchorążych 57). Starzec doznał potłuczenia klatki piersiowej i lewej ręki. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Kołakowskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

### ZAMACHY SAMOBÓJCZE

24-letnia Stefanja Wilisiewiczówna (Piwna 45), przy bracie, otruła się nieustalonym środkiem.

— Mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat około 40-tu, będąc pijanym, otruł się nieznanym środkiem w bramie domu Mostowa 24. — Pogotowie przewiozło Wilisiewiczównę do szpitala św. Rocha, nieznanego desperata zaś — do Dz. Jezus.

### PRZY PRACY

Przy ul. Sanguszki 1, w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, maszynista, 44-letni Władysław Negery (Rybaki 35), w czasie pracy, doznał zmiażdżenia w maszynie 4-ch palców prawej ręki. — Nieszczęśliwego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

### 2 OSOBY RANNE

Przy ul. św. Wincentego 78, wprost cmentarza na Bródnie, wynikła sprzeczka, a następnie bójka, pomiędzy handlarzami kwiatów — na tle konkurencji. Stanisław Pisczatowski (Szara 1), został uderzony łopatą przez Jana Gozdalika (Czerniakowska 146), otrzymując ranę tłuczoną czoła. Gozdalik ugodził swego przeciwnika nożem w lewe przedramię. Bójkę zlikwidowała policja, poczem Piszczatowskiego przeprowadziła do XXIV komis., Gozdalika zaś, po opatrunku przez Pogotowie, przewieziono do domu.

# Nowe sanatorjum
## Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej

Liga Szkolna Przeciwgruźlicza przebudowuje od miesiąca nabytą wielką nieruchomość w 4-morgowym lesie w Świdrze na sanatorjum dla chłopców, zagrożonych gruźlicą. Między dwoma istniejącemi gmachami wybudowano połączenie oraz wzniesiono budynki gospodarskie, pozatem wielkie kryte werandy do leżakowania. Otwarcie sanatorjum spodziewano jest w listopadzie. Jest ono obliczone na 70 łóżek. Do sanatorjum kwalifikować będzie poradnia Ligi, mieszcząca się w al. 3 Maja 2.

Dotąd Liga, prowadząc sanatorjum dla dziewcząt w Otwocku, nie posiadała sanatorjum dla chłopców, którego Warszawa wogóle nie ma.



## RADJO

**Piątek, dn. 2 listopada**

15.45 Koncert popołudniowy (pł.). 16.45 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 17.15 J. Verhulst: „Requiem". 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego. 18.45 „Na legjonowym cmentarzu". 19.00 Recital organowy Br. Rutkowskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. recitalu organowego z Kons. Warsz. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Prelekcja muzyczna. 20.15 „Requiem" G. Verdiego. 22.30 Recytacje poezyj awangardy literackiej (Tr. ze Lwowa). 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Utwory w wyk. Kapeli Sykstyńskiej (pł.).

**Sobota, dn. 3 listopada**

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 — 6:52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15— 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 C. Przegląd Prasy. 12.10 — 13.00 Koncert Zespołu Jana Różewicza. 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 Fantazje na tematy op. Verdi'ego (pł.). 13.30— 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.30 Najnowsze nagrania płytowe. 16.30— 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.00 — 17.50 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 — 18.00 „Dom i rodzina". 18.00 — 18.10 „Przegląd prasy rolniczej". (Tr. z Wilna). 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 I-szy Koncert z cyklu „Sonaty fortepianowe L. van Beethovena". 18.45 — 19.00 Reportaż prof. Wł. Szafera z Instytutu Botanicznego. 19.00 — 19.20 Utwory na skrzypce. 19.20— 19.30 „W Kruszwicy nad Gopłem". 19.30 — 19.45 Lekkie piosenki. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.45 Muzyka lekka. 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 21.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 21.45— 22.00 „Perspektywy najmłodszej poezji polskiej". 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 23.00 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.35 „Teatr Wyobraźni". 23.35 — 24.00 Muzyka salonowa (pł.). 24.00 — 1.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

### REPORTAŻ Z INSTYTUTU BOTANICZNEGO

Instytut Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, związany jest organicznie z Ogrodem Botanicznym w Krakowie, gdzie prowadzi się obecnie badania naukowe zwłaszcza w kierunku socjologji roślin, paleobotaniki dyluwjalnej i historji powstania dzisiejszej szaty roślinnej Polski. Dzięki reportażowi, który zostanie przeprowadzony przed mikrofonem krakowskim w dn. 3-im listopada o godz. 18.45 będą mogli słuchacze poznać się bliżej z działalnością naukową Instytutu. Audycja ta wzbogaci bezwątpienia niejednego słuchacza o wiele ciekawych i nowych wiadomości.

# Wyścigi konne

**WYNIKI GONITW Z DNIA 1. XI.**

Gon. 1. Dyst. 2800 mtr.: 1) Rustan, j. Raniewicz, 2) Pierz (17.50), 3) Minerwa II (16). Tot. 9.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Kaliban, ż. Jednaszewski, 2) Fair Play (32), 3) Fluksja (40), 4) Raduna (53.50), 5) Hannavah (11), 6) Sternblume (29,50). Tot. 29,50, fr. 15 i 17,50.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Nieziomny, ż. Czernuszenko, 2) Saturn (19), 3) Aak (29.50), 4) Folie de danse (49), 5) Baszibuzuk (38). Tot. 10, fr. 7 i 9.

Gon. 4. Dyst. 1800 mtr.: 1) Intruz, chł. Kłoszewski, 2) Wisienka (20), 3) Fanega (43), 4) 0) Sekunda, 5) Amore canta (11), 6) Manru (72.50), 7) Fra Diavolo II (86.50), 8) Turbie (59). Tot. 38, fr. 10, 8 i 10,50.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Metropol, j. Kusznieruk, 2) Bobrujsk (17.50), 3) Gerda (42), 4) Voleur (16), 5) Great Scot (97.50), 6) Alerte (34), 7) Neapol (39), 8) Numer II (121), 9) Solvegja (596). Tot. 79, fr. 18.50. 8.50 i 13.50.

Gon. 6. Dyst. 1600 mtr.: 1) Cher Ami, j. Cherubin, 2) Temida (19), 3) Torino (13.50), 4) Akwaforta (24), 5) Princesse (38). Tot. 25,50, fr. 11,50 i 10,50.

Gon. 7. Dyst. 1100 mrt.: 1) Latona, ż. Gill, 2) Nervi (10.50), 3) Łotr (18), 4) Nemrod (28,50). Tot. 21, fr. 8,50 i 7.

Gon. 8. Dyst. 2400 mtr.: 1) Hamilcar, ż. Stasiak, 2) Jawor III (17.50), 3) Kajana (31), 4) Kansas (323), 5) Lumineusse (204), 6) Chapeau Bas (23.50). Tot. 11, fr. 6,50 i 7.50.

Gon. 9. Dyst. 1800 mtr.: 1) Japonja II, j. Kordacz, 2) Lauda IV (14), 3) Fosgen (54.50), 4) Skipetar (25.50), 5) Comtesin (96), 6) Simonetta (69,50), 7) Kunata (30). Tot. 21,50, fr. 8, 7 i 12.

Gon. 10. Dyst. 2200 mtr.: 1 Lirnik II, j. Kusznieruk, 2) Murat II (21.50), 3) Kuternoga (23.50), 4) Satrapa (27), 5) Dolores III (14). Tot. 28, fr. 11.50 i 9.50.

**ZAPISY NA 3.11.**

GON. 1. Dyst. 2400 m. (Płoty). Dżonka, Mandaryn, Jazda II, Atak, Elegant, Reklama, Indian.

GON. 2. Dyst. 1100 m. Santiago, Bursa, Ławica, Nagroda II, Parys II, Lobelia, Czerkies.

GON. 3. Dyst. 1100 m. Elipsa, Gladys, Hardi, Valentino, Manfred II, Melchjor, Rejtan.

GON. 4. Dyst. 1000 m. Hakon, Nadobna, Konstancja, Lech, Maestro, Mohacz, Banita, Antena, Carmen III, Fra Diavolo.

GON. 5. Dyst. 2100 m. Sfinks, Złote Runo, La Sauzee, Reklama, Nerv, Kabira, Garrick, Valibal.

GON. 6. Dyst. 1100 m. Monaco, Gravelotte, Tosca II, Baltazar, Madame II, Genua, Goplana.

GON. 7. Dyst. 1600 m. Wicher, Bantam, Cagliostro, Amor II, Hellada, French, Ochotna, Berggeist II, Bibi Hanum, Elka, Apatin, Parlier.

GON. 8. Dyst. 1600 m. Arinarja, Nadobna, Dominator, Konstancja, Wigor II, Fenomen, Levana, Emilius, Brilotta, Gracia, Herminja, Parsifalka.

GON. 9. Dyst. 2100 m. Florencja, Prince Galahad, Meta, Klinga, Bambino, Provill, Korsarz.

# Ukaranie
## 21 kierowców

Puste taksówki nie mogą wjeżdżać na Dworzec Główny, aby zabierać pasażerów, muszą natomiast oczekiwać na pasażerów na wyznaczonych postojach. W związku z tem władze administracyjne przeprowadzają specjalne inspekcje, mające na celu stwierdzenie, czy zarządzenie to jest przestrzegane. W wyniku lustracji zatrzymano za niestosowanie się do tego zarządzenia 21 kierowców.

Pociągnięto ich do odpowiedzialności karno-administracyjnej i ukarano grzywnami.



## Zmarli

Ś. p. Zbigniew Rosłoniec, l. 3. w Warszawie; ś. p. Marja ze Skarzyńskich Sokolnicka, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Wosiński, b. radny m. Sosnowca, l. 70, w Sosnowcu; ś. p. Bolesław Hryniewicki, dr. med., l. 68, w Warszawie; ś. p. Janusz Ressochacki, 1 rok 8 mies., w Warszawie; ś. p. Henryk Woycke, obyw. ziem., l. 67. w Warszawie; ś. p. Henryk Babiński, l. 63, w Warszawie.

# Najszybszy człowiek świata

## 12 km. na minutę. — Jak pobito rekord szybkości hydroplanu.

23 października r. b. na jeziorze Garda we Włoszech został ustanowiony nowy światowy rekord szybkości hydroplanu. Włoski pilot, Francesco Agello, osiągnął szybkość 709 km. na godzinę.

Poprzedni rekord, zdobyty w kwietniu 1933 r., atakowano dziesięć razy w ciągu półtora roku. Napróżno usiłował go pobić dwukrotnie por. Neri, który później zginął śmiercią lotnika w zwykłym locie na aparacie myśliwskim. Atakował także swój własny dawny rekord, wynoszący 682 km. na godzinę, sierżant Agello. Podejmował tę próbę 7-krotnie — za każdym razem bezskutecznie. Wystarczył bowiem mały podmuch wiatru i lekkie sfalowanie wody, aby osłabić szaloną szybkość samolotu.

### Narzeczeństwo i rekord

Z historją rekordu łączy się romantyczna historja narzeczeństwa młodego sierżanta. Agello miał narzeczoną, ale ślub odkładał ciągle do chwili zwycięstwa. Narzeczona przeniosła się ze swego miasta rodzinnego, Cremo, do Desensano, ażeby być bliżej narzeczonego, który tam właśnie w szkole lotniczej przygotowywał się do swego szalonego lotu.

23 października Agello przystępuje do ósmej z rzędu próby. Pogoda coprawda jest nienajlepsza, ale wobec zbliżającej się zimy warunki meteorologiczne stale się pogarszają i należy korzystać z każdego dnia wolnego od wiatru.

Komisarze lotu udali się na dwa odcinki kontrolne: Manerba i Moniga, gdzie mieli zbadać, czy samolot atakujący rekord zachowuje przepisaną wysokość. Hydroplan bowiem nie może podnieść się ponad 400 metrów nad poziom wody, ponieważ zwiększenie wysokości ułatwia następnie zwiększenie szybkości. Rekord mierzono nowym systemem fotochronometrycznym, który pozwala uchwycić szybkość z dokładnością do jednej tysięcznej części sekundy.

### Ósma próba

W piękne popołudnie wyprowadzono aparat z hangaru. Jezioro Garda lekko falowało. Wiał łagodny wiatr południowy, który nie przeszkadzał w zwykłym locie, ale dla hydroplanu Agella był poważną przeszkodą zarówno przy starcie, jak i przy wodowaniu.

Spróbowano motoru. Działał znakomicie. Po zmianie świec i oliwy, Agello ubrany w skórzany kombinezon, z watowanym kaskiem na głowie (aby złagodzić straszliwy huk motoru), zajął miejsce pilota i został przywiązany pasami w nogach i w plecach, tak, że właściwie nie mógł się ruszyć.

W tej chwili pluton żołnierzy pchnął aparat na wodę i motor zaczął warczeć. W 64 sekundy później hydroplan, rozcinając białą pianę końcem ogona, odrywa się od tafli jeziora, nabiera rozpędu i prawie siekąc wodę leci w kierunku północnym. Wnet znika z oczu.

### 709 km. na godzinę

Po 20 kilometrach Agello robi wiraż i nabrawszy odpowiedniej szybkości przelatuje pierwszy etap. Nad jeziorem słychać piekielny huk motoru. Aparat leci w stronę Manerba, a potem do Moniga. Po pierwszym odcinku znów wiraż — przeciętna szybkość na pierwszym etapie 709,202 km. na godzinę.

Drugi przelot był jeszcze szybszy. Zdumiewające jest, że Agello minął punkt kontrolny z taką dokładnością, że obsługa chronometru zapewnia, iż samolot przeleciał nie dalej od niej jak o 50 m. W chwili przelotu powietrze zostało tak gwałtownie wstrząśnięte, że wiatr zrywał niemal czapki z głów.

Czas przelotu — 710,433 km. na godzinę, hydroplan niknie na horyzoncie nad wybrzeżem Werony. Ale oto znów go widać nad Manerbą i zaraz potem nad Monigą. Przelatuje nad czerwonym słupem. Obserwatorzy lotu z zapartym oddechem śledzą szalone wiraże. Na trzecim etapie Agello osiąga szybkość 711,462 km. na godzinę.

Jest to największa szybkość, jaką kiedykolwiek osiągnął człowiek.

Po przeliczeniu na minuty, otrzymamy szybkość 12 km. na minutę. Czwarty etap Agello przelatuje już wolniej, to znaczy... 709,404 km.

### Zwycięstwo

W chwilę potem aparat opuszcza się na wodę. Do hydroplanu podjeżdża motorówką komendant szkoły pilotów wielkiej szybkości, płk. Bernasconi. Pilota oficerowie na rękach wynoszą na ląd. Na maszcie gmachu dowództwa wznosi się bandera. Rekordowy lot trwał 15 minut. Agello siada do auta i jedzie do narzeczonej, oczekującej w ukwieconej willi, z trwogą wsłuchanej w warkot motoru. Agello jedzie, ażeby powiedzieć jej o zwycięstwie, a tem samem powiedzieć o ślubie.

### Co mówi Agello?

Rekord obliczony z przeciętnej szybkości 4-ech etapów wynosi 709.202 km. na godzinę. Samolot, na którym Agello osiągnął tę niezwykłą szybkość, jest to „Macchi - Castoldi 72“, posiada motor Fiata o sile 3000 koni. Długi, czerwony kadłub w czasie lotu przelatywał, jak ognista torpeda. Szybkość zdawałoby się — przekracza już granice ludzkich możliwości, a jednak Agello — opowiadając o wrażeniach mówił, że gdyby była lepsza widoczność, mógłby osiągnąć szybkość jeszcze większą.

Tak, jak było, po każdym wirażu musiał lecieć na ślepo. Mgła przeszkadzała mu widzieć punkty kontrolne. Przy szalonej szybkości i mgle, ginęły pod aparatem, Agello zaś nie mógł wychylić się z hydroplanu. Poza mgłą przeszkadzał wiatr południowo - zachodni.

### W 12-lecie faszyzmu

W parę minut po pobiciu rekordu, Rzym wiedział już o zwycięstwie. Agello, uszczęśliwiony uśmiechem narzeczonej, otrzymuje telefon od gen. Valle, podsekretarza stanu w włoskiem Ministerstwie Lotnictwa — gen. Valle zawiadamia sierż. Agello o nominacji na oficera.

Agello, wzruszony, nie może nic odpowiedzieć. Wreszcie mówi. Wspomina przedewszystkiem pamięć swojego przyjaciela Belliniego, który zginął w jeziorze. Ile razy przelatuje nad jeziorem, które widziało tragiczną śmierć kolegi, patrzy w głębię, jakby chcąc pozdrowić wiernego towarzysza.

Rekord Agella został zdobyty 23 października, a więc na pięć dni przed rocznicą zwycięskiego marszu faszystów na Rzym. Wieniec triumfalny dwunastolecia rządów faszystowskich powiększa się o jeszcze jeden laur zwycięstwa.

# Już jest gotowa

## Szosa dookoła Tatr

Dotychczas ze wszystkich stron okrążały Tatry, zarówno po stronie polskiej, jak i czesko-słowackiej, szosy, umożliwiające wycieczki samochodowe dookoła Tatr, a jedyną luką w tym pierścieniu był brak szosy biegnącej na zachód od Zakopanego i łączącej Zakopane przez Witów z Suchą Horą na Orawie.

Chcąc dostać się samochodem z Zakopanego do Suchej Hory, oddalonej zaledwie 20 km., trzeba było jechać 70 km. drogą okrężną na Nowy Targ, Czarny Dunajec, Jabłonkę i Chyżne, gdzie znajdował się jedyny dostępny dla automobilistów graniczny punkt przejściowy, między Podhalem i Orawą. Nic więc dziwnego, że oddawna, jako jeden z najważniejszych postulatów w dziedzinie rozbudowy dróg na Podhalu, wysuwano przedłużenie szosy Zakopane-Kościeliska doliną Czarnego Dunajca w ten sposób, by biegła ona przez letniska Witów i Chochołów, a w Suchej Horze łączyła się z siecią szos orawskich. Postulat ten został wreszcie zrealizowany w r. b. Aczkolwiek powódź lipcowa odroczyła wykonanie szosy, obecnie jest ona już gotowa z odnogą do Suchej Hory i mostem nad Czarnym Dunajcem. Poświęcenie jej i oddanie do użytku nastąpi w niedzielę, 4 b. m.

# Oblubienice — „na wagę złota“

## Wesele synów hinduskiego maharadzy

Przed kilkoma dniami powrócili do swej hinduskiej ojczyzny obaj synowie Nababa Muzaffar Bahaddur'a, którzy w Anglji lat parę studjowali prawo.

Salar Jung Bahaddur i brat jego, zdążyli już zrzucić z siebie odzież europejską i przywdziać białe, szerokie szaty hinduskie; a czapkę studencką zamienić na turban.

Stali się oni już znów tak dalece Hindusami, że bez sprzeciwu przyjęli do wiadomości polecenie rodzica, poślubienia w najbliższym czasie niewiast przeznaczonych dla nich już zaraz po ich urodzeniu. Kobiet tych, młodzieńcy dotąd na oczy nie widzieli, nie znają nawet ich imion i nie oglądali ich podobizny, a wiadomo im tylko, że są córkami Nizama z Hyderabadu.

Rozpoczęły się już przygotowania do godów weselnych, które przepychem swym mają zaćmić wszystko co widziały Indje w ciągu stu ostatnich lat. Oblubienice zważone zostaną „na wagę złota“ i złoto to następnie rozdane zostanie ubogim.

Klejnotów godowych dostarczy słynny skarbiec Hyderabadu. Bogactwa skarbca tego nie były dotąd jeszczę nigdy oceniane na „walutę obiegową“: wiadomo tylko, że znajdują się tam diamenty, rubiny i szafiry — olbrzymy, sztaby szczerego złota i najpiękniejsze okazy sztuki złotniczej.

Na kilka dni przed uroczystościami zaślubin, przyjętym zwyczajem klejnoty mające zdobić córkę Nizama, wydawane zostają „młodemu panu“, którego, w tym celu zaprowadza się do tajemniczych lochów skarbowych.

U wejścia do podziemi, nakłada mu się na oczy szczelną opaskę, która zdjęta zostaje dopiero po przybyciu do skarbca.

Tutaj wolno mu czynić wybór. A jest w czem wybierać! Przyszłemu zięciowi Nizama pozostawia się do woli wybrać jaki skromny pierścionek, lub też którąś z przepysznych kolij o miljonowej wartości.

Nie odgrywa to żadnej roli — natomiast każdy wzięty przedmiot zostaje skrupulatnie zarejestrowany, a czyni się to dla tego, ponieważ Nizam z skarbca swego zasadniczo nie daje podarunków, a owe cudne okazy olśniewających klejnotów zostają członkom rodziny jedynie — wypożyczane, aczkolwiek na całe życie.

Toteż nikt z rodziny nie ma prawa rozporządzać się samowolnie otrzymanemi „w podarunku“ z jakiejkolwiek okazji drogocennościami.

W razie śmierci któregokolwiek z „obdarzonych“, już w parę godzin później zjawia się stróż skarbowy Nizama i odbiera spowrotem klejnoty, które znów powracają do podziemi, przyczem dana rodzina zwykle dorzuca kilka sztuk własnych drogich kamieni.

W ten sposób bogactwa tego hinduskiego wielmożny nietylko nie maleją, lecz stale pomnażają się, zasilane, prócz tego, oczywiście jeszcze zwykłemi „poborami państwowemi“.

Nizama Hyderabadu uważać można za najbogatszego człowieka w świecie. Jakie bogactwa kryją lochy Hyderabadu, tego nikt powiedzieć nie może, gdyż pozostaje to tajemnicą ich właściciela i zaufanych stróżów tego „Sezamu“, a rekrutujących się od wieków z członków jednej i tej samej rodziny. Stróże są nieprzystępni i małomówni. I dopiero umierając, ojciec powierza tajemnicę najstarszemu synowi i ten znów ujawni ją swemu następcy na łożu śmierci.

Przed rokiem dwaj europejscy rzekomo „geologowie“, zjawili się w okolicach Hyderabadu, czyniąc tam jakieś tajemnicze pomiary. Studja te były widocznie nie na rękę Nizamowi i wnet wszelki słuch o przybyszach zaginął.

# Tajemnicza epidemja w Afryce

Jak donosi agencja Reutera z Dabessalam, w pewnej afrykańskiej szkole żeńskiej w głębi terytorjum Tanganika wybuchła jakaś bliżej nieznana epidemja. Dotychczas zmarły 33 uczennice. Kierowniczka szkoły i pozostałe dziewczęta ciężko zachorowały.

Tajemnicza epidemja wybuchła podobno po spożyciu tranu z rekina. Z tego powodu rząd zakazał, aż do dalszego zarządzenia, używania i sprzedaży tego tranu. Celem wyjaśnienia przyczyny masowych zgonów wysłano samolotem lekarzy i urzędników kryminalnych.

# Gdzie panuje

## Największa i najmniejsza śmiertelność?

Sekcja Higjeny Ligi Narodów ogłosiła niedawno statystykę śmiertelności wśród ludności w różnych częściach świata. Jeśli chodzi o Europę, największa śmiertelność panuje w Salonikach w Grecji, gdzie na 1000 mieszkańców przeciętnie umiera 21.3. Następne skolei są Węgry, które posiadają śmiertelność 17.8 na 1000 mieszkańców, potem idzie Portugalja i Hiszpanja (17.7), Francja (15.8), Szwajcarja (12.2), Anglja (12), Niemcy (11.2) i Norwegja (10.7). Najniższą cyfrę śmiertelności wykazuje Holandja — 9 na 1000 mieszkańców.

W Azji cyfrę maksymalną śmiertelności wykazuje Mezopotamja — 38.5 na 1000 mieszkańców, podczas gdy najniższa cyfra śmiertelności zanotowana jest w Bilnarze i Orissie —12 na 1000 mieszkańców.

W Afryce najwyższą przeciętną cyfrę śmiertelności napotykamy w Egipcie 36.8, najmniejszą zaś w miastach kolinij europejskich w Afryce Południowej, gdzie wynosi ona tylko 10.6.

W Ameryce Centralnej największą śmiertelność zanotowano w Meksyku (26.8 na 1000 mieszkańców), podczas gdy w Ameryce Północnej przeciętna cyfra śmiertelności sięga zaledwie 11.2. W Ameryce Południowej największą ilość skonów na 1000 mieszkańców stwierdzono w Wenezueli (26.1), a najmniejszą w Buenos Aires — 12.7.

Australja wykazuje śmiertelność znacznie mniejszą, niż inne części świata. Cyfra maksymalna ilości skonów, zanotowana w Perth nie sięga 10 na 1000 mieszkańców, a w innych miastach waha się w granicach 8 —9.

J. Jukowski — 31)

# MAŁY GARNIZON

## POWIEŚĆ

— A-au! — ziewnął naraz Wołowy — rozgadali się jak w Sejmie. Zobaczymy, gdy już tu będą, kto miał rację. Chodźmy spać.

XII.

Środa była dniem jarmarcznym w Błotowie. Od wczesnego rana ciągnęły z okolicznych wsi furmanki z wszelkiego rodzaju produktami i towarami. Chłopi i szlachta wieźli, co kto miał, byle zamienić owoce swej pracy na tak bardzo potrzebny i drogi dziś pieniądz. Kwiczały na furach związane sztuczki nierogacizny i spędzały kłapaniem uszu roje much włażących im do oczu. Drób na różne głosy wyrażał swój protest przeciw stłoczeniu go w małych klatkach. Cielęta prowadzone na postronkach i trzymane za ogon, jak za ster, starały się chodzeniem w zygzak po drodze opóźnić termin swej kaźni. Wieśniczki niosły całe toboły warzyw i nabiału. Wszystko to wlewało się z różnych stron w rynek, który wkrótce wyglądał jak wrzący kocioł.

Zgiełk, krzyk, wyziewy spoconych ciał, smród odchodów zwierzęcych, stanowiły tło, na którem rozkwitały transakcje handlowe.

Najwięcej rwetesu robili żydzi. Z wrzaskiem rzucali się na chłopów, wydzierali im z rąk towar, wtykali gwałtem do kieszeni kwoty o połowę mniejsze, aniżeli te, których żądali sprzedawcy i wygrażali na dodatek oszołomionym, steroryzowanym producentom.

Gremjalnie też śpieszyła na rynek piękna płeć garnizonu z ordynansami, niosącymi kobiałki w rękach. Możnaby było utworzyć prawie całą kompanję z synów Marsa, sprzeniewierzających się sztuce wojennej.

Wybrała się na zakupy i pani Zofja Dalecka, która obecnie co parę dni wyjeżdżała na wieś do rodziców i do syna, a wracała do domu dla przypilnowania bieżących spraw gospodarskich. Towarzyszyła jej p. Mina Władkiewiczowa, żona jednego z poruczników.

— Jak tam zdrowie mężulka? Czy pisał co? — pytała pani Mina.

Chociaż Dalecki z wyjątkiem kartki z paru słowami, zawiadamiającemi o wyjeździe swym do Zakopanego, nic nie pisał, pani Zofja skwapliwie przytaknęła:

— O tak! pisze bardzo często. Już się dobrze czuje i chce wracać. Donosi mi, że się bardzo stęsknił.

— A z nerwami, czy już w porządku? Wie pani, że ja się dziwię jego zdenerwowaniu przed chorobą. Takie różne plotki tu chodziły. Nikomu nie dadzą spokoju. Suchej nitki nie zostawią na człowieku. Takie zacne, wzorowe małżeństwo, jak państwo, i was też się czepiali.

Pani Zofja zaniepokoiła się.

— Co pani mówi? O mnie? O nas? Kto taki? Pani musi powiedzieć kto. Już ja jej pokażę! — oburzała się wzorowa małżonka.

— Ach! nic takiego, nie o pani... — wykręcała się pani Mina. — Ot. coś tam raz słyszałam, że męża pani widzieli z jakąś inną kobietą i to w nocy. Ale to, wie pani, napewno nieprawda. To tak z zazdrości ludzie mówią, bo ich kłuje w oczy, że państwo dobrze żyjecie ze sobą. Niema o czem gadać.

Przybycie pań na rynek przerwało „poważną“ rozmowę i niewiasty zaczęły robić zakupy. Elokwencją i zdolnością w dziedzinie tranzakcyj handlowych pani Zofja z powodzeniem górowała nad pejsatymi swymi rywalami. Po pewnym czasie kroczył już ordynans ze swoją panią, dźwigając pod jedną i drugą pachą utuczone gęsi i zwrotem głowy salutując przechodzące szarże. Gęsi wyciągały szyje i gęgały, jakby prosiły te szarże o wypuszczenie ich z niewoli i jakby oskarżały żołnierza, że poniechał karabina, imając się nielicującego z jego godnością dźwigania drobiu na zarżnięcie.

— — — — — — —

Na skraju miasteczka stał dom, w którym mieścił się warsztat stolarski Jana Waśkiewicza. Swego czasu średnio zamożny majster, obecnie klepał biedę. Datowało się to od czasu, kiedy roboty w pułku objął przedsiębiorca, z którym przy pierwszym zaraz zamówieniu pokłócił się. W następstwie tego konfliktu stracił Waśkiewicz wprawdzie niezbyt dużo, ale bądźcobądź stałe dochody. Dawał sobie jednak jakoś radę. Jako jedyny rzemieślnik katolik w miasteczku, otrzymywał pracę u nielicznych ziomków swoich, a oprócz tego od czasu do czasu trafiały się i lepsze zamówienia od oficerów i podoficerów garnizonu. Czasy były jednak kiepskie, odprawił więc czeladnika i z jednym tylko terminatorem pracował od rana do wieczora. Zaharowywał się dla swojej jedynaczki, Ewy, swego oczka w głowie, jak mawiał.

Bolał mocno nad tem, że nie stać go było obecnie na dalsze kształcenie córki, którą po trzech latach nauki w seminarjum, musiał, niestety, zabrać do domu. Przystojna dziewczyna po paroletnim pobycie w dużem mieście nabrała manier eleganckiej panny i stała się objektem konkurów ze strony wielu miejscowych zalotników. Staremu stolarzowi nie bardzo się to podobało. Kombinował sobie wydać córkę za syna majstra murarskiego, Teodorkiewicza, solidnego młodzieńca. Ale cóż, kiedy Ewunia miała wyższe aspiracje, którym nie mógł się oprzeć ojciec, pobłażliwy we wszystkiem dla córki.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.



Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA